

CZERWIEC 1991

Rok I Nr 4

Cena 2500,- zł

Kurier Międzyrzecki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN



Międzyrzecz 1905 rok

W NUMERZE: Wspomnienia pionierów s. 7
 Nie ma recepty na Obrzyce s. 19
 W ruinach podziemnej twierdzy s. 13
 Polacy na saksach s. 12
 KRZYŻÓWKI s. 10

wydarzenia-informacje-wydarzenia-ciekawostki-informacje

1. W dniu 2 maja br. z rąk wojewody gorzowskiego otrzymał odznaczenie za udział w wojnie 1918–1921 Pan **TANKIELUN JAN** ur. 12 marca 1900 roku w Działunach, obecnie zamieszkały w Kursku Starym Nr 51. Pan Tankielun służył w Wileńskim Pułku Ułanów pod dowództwem majora Boratyńskiego.

Gorące wyrazy uznania i szacunku składa

REDAKCJA

2. W dniu 14 maja 1991 r. odbyło się spotkanie nauczycieli Szkoły Podstawowej Nr 2 w Międzyrzeczu z posłem

Panem **Stanisławem Bożkiem** oraz delegatem Kuratorium Panem **Januszem Kostrobałą**. Przedmiotem dyskusji stanowiły problemy placowe w oświacie.

3. W dniach od 14–18 kwietnia 1991 roku w miejscowości Haren (Ems) w Niemczech oraz w gminie Vlagtwede w Holandii przebywała delegacja naszej gminy składająca się z członków Zarządu i radnych. Celem wizyty było nawiązanie współpracy i przyjacielskich kontaktów.

4. W dniu 9 maja br. gościł na terenie naszej gminy Burmistrz miasta Haren (Ems). Zwiedził Międzyrzeczki Re-

jon Umocniony. Oficjalnie potwierdził decyzję tamtejszej rady o włączeniu naszej gminy do współpracy. Przyjął również zaproszenie na uroczystości związane z obchodami „Dni Międzyrzecza”.

5. W dniu 9 maja br. na cmentarzu Wojsk Radzieckich odbyły się uroczystości związane z Dniem Zwycięstwa.

6. Organizatorzy obchodów 200-lecia Konstytucji 3 Maja składają serdeczne podziękowania zakładom pracy i osobom fizycznym, którzy przyczynili się do uświetnienia powyższych uroczystości. Dziękujemy. ORGANIZATORZY.

USC INFORMUJE

URODZENI w MIĘDZYRZECZU

Nowonarodzonym w miesiącu kwietniu i maju dzieciom i ich rodzicom życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności.

1. Daszkiewicz Katarzyna, córka Jerzego i Anny
2. Piechocka Izabela, córka Waldemara i Jadwigi
3. Jackiewicz Małgorzata, córka Jana i Elżbiety
4. Wyduba Jan, syn Antoniego i Bożeny
5. Wiśniewski Grzegorz, syn Daniela i Doroty
6. Gerc Kamil, syn Krzysztofa i Sławomiry
7. Pasiuta Marlena, córka Jerzego i Marii
8. Szewczyk Krzysztof, syn Andrzeja i Danuty
9. Lewandowska Ewelina, córka Stanisława i Wandy
10. Sokołowski Marcin, syn Mirosława i Elżbiety
11. Żyła Aleksandra, córka Krzysztofa i Renaty
12. Tamaka Paulina, córka Wiesława i Grażyny
13. Bochenko Marzena, córka Leona i Teresy
14. Bąbala Michał, syn Krzysztofa i Hanny
15. Kominkiewicz Krzysztof, syn Zygmunta i Józefy
16. Grabas Wioleta, córka Tadeusza i Danuty
17. Brodawska Anna, córka Tadeusza i Elżbiety
18. Markiewicz Mateusz, syn Edwarda i Elżbiety
19. Hadrys Joanna, córka Edwarda i Wiesławy
20. Pławsiuk Maciej, syn Marka i Wiesławy
21. Napiórkowski Paweł, syn Henryka i Ewy
22. Mamot Marta, córka Tomasza i Katarzyny
23. Brodziński Robert, syn Zenona i Anieli
24. Gajek Magdalena, córka Dariusza i Aldony
25. Kaczmarek Sebastian, syn Sławomira i Beaty
26. Matacz Emilia, córka Jana i Zofii
27. Lipnicka Dorota, córka Ryszarda i Anny

UKOŃCZYLI 18 LAT

Do grona dorosłych w ostatnim miesiącu weszli m.in.:

- | | |
|-----------------------|-------------------------|
| 1. FILIPEK Aleksandra | 7. STĘPIEŃ Katarzyna |
| 2. JĘDRZEJCZAK Aneta | 8. NOWAK Remigiusz |
| 3. SOKOŁOWSKA Iwona | 9. ZYGMUNTOWSKA Adriana |
| 4. JANICKI Artur | 10. CIECIŃSKA Danuta |
| 5. ŻAK Piotr | 11. WALCZAK Paweł |
| 6. SMUS Tomasz | 12. WOŹNIAK Agnieszka |
| | 13. KUŁAK Janusz |

Życzymy wiele pomyślności i osiągnięć w dorosłym życiu.

NA MAJOWYM ŚLUBNYM KOBIERCU

4 maja 1991 r.

WOJCIECH ADAMUS i EDYTA OSTASZEWSKA

18 maja 1991 r.

BOGUSŁAW ŁOPATA i IZABELA NIZIURSKA
ADAM STACHAŃCZYK i EWA MIRKOWSKA

Parom małżeńskim, które w maju zawarły związek małżeński składamy serdeczne życzenia i gratulacje.

SESJA RADY MIEJSKIEJ W MIĘDZYRZECZU

Na ostatniej Sesji Rady Miejskiej w Międzyrzeczu, która odbyła się w dniach 26 kwietnia br. (pierwsza część) i 1 maja (druga część) podjęto następujące uchwały:

1. W sprawie przyjęcia sprawozdania z wykonania budżetu gminy Międzyrzecz w 1990 roku.
2. W sprawie udzielenia absolutorium Zarządowi Gminy Międzyrzecz z tytułu działalności finansowej gminy w 1990 roku.
3. W sprawie ustalenia regulaminu pracy Zarządu.
4. W sprawie zmian w regulaminie pracy Urzędu — uchylając nowy schemat organizacyjny Urzędu.
5. W sprawie połączenia Żłobka Nr 2 w Międzyrzeczu, ul. Poznańska 57 i Przedszkola Nr 3 w Międzyrzeczu, ul. Poznańska Nr 55 i utworzenia w wyniku ich połączenia Przedszkola z grupami żłobkowymi Nr 3 w Międzyrzeczu, ul. Poznańska 57.
6. W sprawie odpłatności za przedszkola i żłobki w Międzyrzeczu. Z tytułu ponoszonych przez gminę kosztów utrzymania przedszkoli i żłobków wprowadzono odpłatność rodziców za korzystanie z tych placówek — poza opłatą za wyżywienie. Począwszy od 1 maja br. ustalono opłatę za jedno dziecko będące w przedszkolu 100 tys. zł, a od dalszych dzieci z tej samej rodziny po 50 tys. zł za każde dziecko. W żłobkach opłata ta wynosi 200 tys. zł od jednego dziecka, a od następnych dzieci z tej samej rodziny 100 tys. zł. Nieobecność dziecka w żłobku lub przedszkolu nie zwalnia od wniesienia wyżej omawianej opłaty.
7. W sprawie ustalenia czasu pracy placówek handlowych, gastronomicznych i usługowych. Uchwalono, że sklepy branży ogólnospożywczej, wędliniarskiej i warzywno-owocowej:
 - o obsłudze wieloosobowej będą czynne 12 godzin, jednak nie krócej jak do godz. 18.00, a w dni dodatkowo wolne od pracy 8 godzin, jednak nie krócej jak do godz. 15.00
 - o obsłudze jednoosobowej 8 godzin, jednak nie krócej jak do godz. 18.00, a w dodatkowo wolne dni od pracy do godz. 13.00

Sklepy branży przemysłowej:

- o obsłudze wieloosobowej 9 godzin, jednak nie krócej jak do godz. 19.00
- o obsłudze jednoosobowej 8 godzin, jednak nie krócej jak do godz. 18.00

Zakłady gastronomiczne:

- restauracje od godz. 9.00 do 22.00
- kawiarnie od godz. 10.00 do 22.00
- bary od 6.30, nie krócej jak do godz. 17.00

Zakłady usługowe świadczące usługi dla ludności:

- w dni powszednie i soboty pracujące czynne od godz. 7.00, jednak nie krócej jak do godz. 17.00

8. W sprawie upoważnienia Zarządu Gminy do nabycia ośrodka wypoczynkowego nad Jeziorem Głębokim k/Międzyrzecz, będącego w posiadaniu Przedsiębiorstwa Produkcji Betonów Budownictwa Rolniczego w Międzyrzeczu.

Wszystkie wymienione wyżej uchwały wywieszone są w pełnym brzmieniu w gablotach ogłoszeniowych w Ratuszu. Następną sesję wstępnie zaplanowano na dzień 14 czerwca br., godz. 9.00 w sali Międzyrzecznego Domu Kultury.

Zapraszamy na sesję mieszkańców naszego miasta i gminy.

Danuta Sokołowska

Z sejmowej wokandy

Wywiad z posłem Ziemi Międzyrzeckiej p. Stanisławem Bożkiem

Pyt.: Podczas ostatniej debaty sejmowej zabrał Pan głos. Czy mógłby Pan przybliżyć nam to wystąpienie?

S. Bożek: Od dłuższego czasu bardzo nurtuje mnie problem prywatyzacji rolnictwa. Zaniepokoił mnie poselski projekt ustawy prywatyzacji PGR-ów, którego autorami byli dyrektorzy PGR-ów, a który został „zrobiony” na ich własne potrzeby. Projekt ten stworzył możliwości zawłaszczenia majątku PGR-ów przez wąską grupę ludzi, podobnie jak dzieje się to w innych dziedzinach gospodarki.

Pyt.: O ile wiem, prywatyzacja rolnictwa w kierunku farmerskich gospodarstw indywidualnych to koncepcja, która interesuje Pana od dawna...

S. Bożek: Niemal rok temu swoje uwagi, dotyczące rolnictwa, złożyłem na piśmie w Ministerstwie Rolnictwa. Później wielokrotnie odwiedzałem Ministerstwo, wiele rzeczy tam przedyskutowałem i dowiadywałem się, na jakim etapie są prowadzone prace nad projektem prywatyzacji. 7 maja br. na Radzie Ministrów przyjęto rządowy program przekształceń w rolnictwie. 8 maja br. otrzymałem ten program z Ministerstwa Rolnictwa. Założenia rządowe były w dużej mierze zbliżone z moimi wcześniejszymi sugestiami. Uważam, że — po pewnych korektach i rozwinięciu niektórych założeń — program ten byłby właściwy. Projekt rządowy bowiem, wprowadzie bardzo ogólnie, ale zakłada,

że grunty rolne PGR-ów, znajdujące się w szachownicy z ziemią rolników indywidualnych zostaną im sprzedane. Także grunty PGR-ów — leżące na obrzeżach dużych kompleksów, a przylegające do chłopskich — mają być sprzedawane rolnikom. Całym procesem obrotu ziemią, zarówno PFZ, jak i PGR-ów, tj. całą ziemią należącą do Skarbu Państwa ma kierować powołana do tego celu specjalna agencja. Dlatego zupełnie zaskoczeniem dla mnie stał się poselski projekt ustawy o PGR-ach, który w ogóle nie uwzględniał potrzeb rolnictwa indywidualnego. Zakładał on tylko zmianę właściciela, pozostawiając dokładnie obecną, bardzo złą strukturę obszarową i agrarną.

Pyt.: W Sejmie nazwał Pan tę ustawę „koniem trojańskim” dla rolnictwa. Dlaczego?

S. Bożek: Rzeczywiście, uznałem ją za szczególnie niebezpieczną, bo gdyby ustawa została uchwalona w proponowanym kształcie, to utrwalałaby ona obecną strukturę obszarową i uniemożliwiałaby na długie lata poprawę tej własnej struktury. W konsekwencji skazywałaby rolnictwo indywidualne na niewydolność i brak rozwoju.

Pyt.: Jakże są skutki podjętej przez Pana polemiki?

S. Bożek: Wprowadzenie projektu zostało skierowane do Komisji Rolnictwa, ale nie sądzę, aby Sejm tę ustawę przyjął.

Gdyby jednak tak się stało, wówczas, według mnie, Senat z pewnością tę ustawę odrzuci.

Pyt.: Jak widać, jest Pan głęboko przekonany o potrzebie zmian w kierunku rolnictwa indywidualnego?

S. Bożek: Zdecydowanie, tak. Obecnie, gdy budżet państwa jest pusty i piętrzą się trudności, uważam, że istnieją takie rezerwy i możliwości, aby ulżyć i usprawnić pracę rolnikowi oraz stworzyć możliwości bardziej efektywnych gospodarstw. I z tych możliwości należy bezwzględnie skorzystać. Nie wymagają one ani dolarów, ani wielkich nakładów. Wymagają natomiast mądrej gospodarki ziemią. A to jest dzisiaj możliwe.

Pyt.: Jak Pana zdaniem potoczy się sprawa dalej? Co Pan prognozuje?

S. Bożek: Uważam, że najważniejszą sprawą w tej kwestii stanowi kształt i kompetencje proponowanej agencji, która powinna czuwać nad właściwym obrotem państwowej ziemi tak, aby rolnictwo było bardziej efektywne i stało się konkurencyjne dla żywności przywożonej z zagranicy, a także — ulżyło pracy rolnika. Jeżeli będzie Panią interesował dalszy przebieg debaty, służę informacją.

Dziękuję za rozmowę, z pewnością skorzystam z propozycji.

Rozmawiała: **Hanna Augustyniak**

DLACZEGO STRAŻACY PROTESTUJĄ ?

Brak skutecznych rozwiązań systemowych dostosowanych do zmiennej sytuacji ustrojowej kraju, ustaleń prawnych funkcjonowania ochrony przeciwpożarowej oraz środków finansowych na podstawową działalność Straży Pożarnych doprowadził do tego, że 8 kwietnia br. Prezydium Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność” podjęło decyzję o wprowadzeniu akcji protestacyjnej w całym kraju. Krajowa Komisja NSZZ „Solidarność” Uchwałą Nr 110/91 uznała zasadność prowadzonej akcji protestacyjnej i postanowiła zwrócić Rządowi uwagę, iż są służby publiczne, a wśród nich Straż Pożarna, których działalność wiąże się z ochroną zdrowia oraz życia obywateli i nie mogą one prowadzić czynnej akcji strajkowej w obronie praw pracowniczych.

Ponieważ nie było odpowiedzi na wcześniej składane do Ministerstwa Pracy i Spraw Wewnętrznych propozycje podjęcia negocjacji, strażacy przedłożyli Rządowi następujące postulaty:

1. Przyspieszenie prac legislacyjnych nad projektami ustaw o Państwowej Straży i ochronie przeciwpożarowej. Obecnie zakres obowiązków i „przywilejów” Straży Pożarnej regulują aż trzy ustawy i jeden dekret. Nie wiadomo także, któremu z resortów Straż podlega. Minister Pracy ustala

zasady wynagradzania, resort finansów przyznaje pieniądze, Minister Spraw Wewnętrznych przyznaje stopnie i stanowiska oraz sprawuje nadzór nad Strażami Pożarnymi, Wojewoda mianuje na stanowiska Komendanta Wojewódzkiego i Komendantów Rejonowych Straży Pożarnych oraz przyznaje dzienne limity wydatków, zapobieganie i zwalczanie pożarów należy do obowiązków Rejonowych Organów Rządowej Administracji Ogólnej, a Ochotnicze Straże Pożarne podlegają gminom.

2. Poprawa wyposażenia Straży Pożarnych w sprzęt pożarniczy i specjalistyczny niezbędny do prowadzenia akcji ratowniczych. Na 17,5 tys. samochodów bojowych tylko 5,5 tys. nie wymaga naprawy, a ponad 3 tys. samochodów przekroczyło 20 lat eksploatacji i nie nadaje się do użytku. Podobny stan samochodów jest na terenie miasta i gminy Międzyrzecz. Najtańszy samochód pożarniczy kosztuje 300 mln zł.

3. Przyznanie środków finansowych na zatrudnienie nowych pracowników w podziale bojowym.

W roku 1990 zaprzestano kierować do Straży Pożarnych poborowych w celu odbycia zasadniczej służby wojskowej, co spowodowało zmniejszenie stanów osobowych w podziale bojowym o około 20%. Na uzupełnienie tych sta-

nów Straże Pożarne nie otrzymały pieniędzy.

4. Zrównanie średniego uposażenia strażaków do średniego uposażenia służb specjalnych.

Srednie wynagrodzenie w Zawodowej Straży Pożarnej w Międzyrzeczu za miesiąc kwiecień, wraz z wszystkimi dodatkami za staż i przedłużony czas służby do 216 godzin miesięcznie, wynosiło 1.272 tys. zł. Minister Pracy i Polityki Socjalnej przyznał podwyżkę od 1 stycznia po ok. 70 tys. zł miesięcznie, która przez strażaków nie została przyjęta.

5. Weryfikację kadry kierowniczej w jednostkach organizacyjnych Straży Pożarnych.

Dotychczasowe negocjacje z przedstawicielami Rządu nie przyniosły zadowalających rezultatów.

Strażacy są zdesperowani. Brak ludzi, pieniędzy i sprzętu uniemożliwi prowadzenie akcji ratowniczo-gaśniczych. W wielu województwach akcja protestacyjna zaostrza się. Strażacy wyjeżdżają tylko do pożarów, odmawiają udziału w innych działaniach. Postanowili nie przerywać protestu do czasu aż wszystkie postulaty zostaną spełnione.

**Przewodniczący
Komisji Zakł. NSZZ „S”
chor. poż. Wł. Magryn**

Międzyrzecz, dn. 1991.05.10

Zdaniem radnego

No i zaczęło się

Do ostatniej sesji ludziem się, że rada w obecnym składzie może jeszcze czegoś dokonać. Niestety, zaczęła się destrukcyjna działalność i walka nie bardzo wiem o co. Część rady, przy dyskusji o absolutorium, które nota bene powinno dotyczyć strony finansowej, zmierzała do zdyskredytowania i odwołania członków zarządu.

Nie jestem przeciwny kontrolowaniu i rozliczaniu władz z dotychczasowej działalności. Chodzi mi o cel i sposób oceniania. To, co działo się na ostatniej dwuczęściowej sesji, było zaprzeczeniem konstruktywnej krytyki. Burmistrzów i zarząd jak podsądnych postawiono pod ścianą, strzelano różnymi pociskami bez prawa do obrony. Natomiast jakieś próby wyjaśniania czy tłumaczenia były ignorowane w ten sposób, że w tym czasie krytykanci zajmowali się dyskusją między sobą.

Według mnie taki sposób rozliczania jest niczym innym jak próbą „rozwalenia” rady i zarządu, a w to miejsce wprowadzenie zarządu komisarycznego. Czyli w konsekwencji wprowadzenie tzw. „swoich ludzi”, którymi będzie można dowolnie manipulować.

Odwołując zarząd najpierw powinno się wyznaczyć ramy pracy i zakresy odpowiedzialności, następnie postawić zadania do wykonania, a potem je realizować. W przypadku nie wykonania jasno sprecyzowanych zadań przez poprzedników, od następców można będzie wymagać ich realizacji.

A do czego doszło? Ano do tego, że nie podobają się dotychczasowi burmistrzowie więc trzeba ich zmienić. Dlaczego? Za co? Jaki był program naprawczy? Kto będzie następny? To wszystko nie jest ważne. Wywalić i już! Za argumenty mają wystarczyć: demagogia, chęć wątpliwej władzy i zemsta. Przecież generalną zasadą postępu i naprawy jest zasada, by niedobre zastępować lepszym.

Ponieważ nie udało się „wywalić” zarządu, jeden z radnych, w środku dyskusji, zgłasza wniosek formalny, czyli jako rzecz o bardzo małym znaczeniu, o odwołanie przewodniczącego rady. Za całą argumentację miało wystarczyć stwierdzenie, że przewodniczący narusza prawo. Czyżby nie przechodził jeździ po pasach? Żadnej argumentacji, żadnego prawa do obrony,

żadnego uzasadnienia i dyskusji ani też propozycji, jaki powinien być następca i kto ma nim być. Odwołać, ponieważ mnie nie odpowiada. Komu?!

Jak takie działanie określić inaczej, jak nie próbą rozbicia zarządu, rady i przejęcie władzy. Przecież przewodniczący i zarząd wybierani są spośród rady. A kto zdrowo myślący zgodzi się na odpowiedzialność i rozliczanie przy ciągle zmieniających się regulach i zasadach. Jeżeli w ciągu 10 dni od odwołania zarządu nie wybierze się następnego, co — jak wyżej uzasadniałem — jest niemożliwe, wówczas wprowadza się zarząd komisaryczny, czyli „swoich ludzi”.

I taki, moim zdaniem, jest cel „zamieszania” w radzie. Bo zanim dojdzie do nowych wyborów, można już będzie odpowiednio się ustawić.

Najsmutniejsze w tym wszystkim jest to, że niektórzy — najbardziej zagorzali „bojownicy Solidarności” — zmienili front oraz przekonania i dali się przekupić za srebrniki. Już coraz wyraźniej widać, kto i z jakimi zamiarami chciał dostać się do rady. Za chwytliwymi hasłami i różnymi obietnicami kryje się wyrachowanie i własny interes. Jeżeli mąciociela z rady nie przestaną grać znaczącymi kartami, żywot naszej rady może być bardzo krótki, a do władzy wrócą ci, którzy zostali od niej odsunięci.

Mimo upływu dwóch tygodni od zakończenia kolejnej sesji Rady Miejskiej nie mogę przejść do porządku dziennego nad tym, co się wtedy stało — nad utraceniem przez nas zastępcy burmistrza. Nie jest ważne, jaki był pretekst. Było to przygotowywane od dość dawna, był po prostu przeznaczony na odstrzał i odstrzelony został. Ważne jest jednak, jak to zostało zrobione, co zdecydowało o wyniku głosowania. Zastanawia mnie wielka rozbieżność tego, co obserwuję od czterech miesięcy, tj. od chwili, kiedy rozpocząłem bezpośrednią współpracę z p. Helbikiem, a skrajnie negatywnymi ocenami większości członków Rady. W ciągu tego czasu mogłem stwierdzić, że jest to człowiek znający sprawy miasta — te budowlane i te instalacyjne, znający bardzo wielu ludzi z nazwiska i miejsca zamieszkania, człowiek szczerze naszemu miastu oddany, zna przepisy prawa lokalowego, budowlanego, przepisy o gospodarce gruntami z wszystkimi aktualizacjami. Słowem — właściwy człowiek na właściwym miejscu. Mówi o sobie, że nie przyszedł do Ratusza robić polityki, ale przestrzegać przepisów, że tylko winny się tłumaczy. Jaka jest zatem przyczyna, że tracimy z bezpośredniego zarządzania wartościowego urzędnika: p. Helbik, przepisy czy większość z nas członków Rady? Prawda leży pewnie jak zwykle pośrodku. Wydaje mi się, że jest p. Helbik ofiarą zderzenia fali żądań, jaka się podniosła po ustanowieniu samorządu (co najlepiej widać po wzroście ilości składanych wniosków o mieszkania), a ciągle obowiązującymi sztywnymi, a przede wszystkim drobiazgowymi przepisami z czasów wcześniejszych. Sam wyobrażałem sobie w okresie kampanii przed naszymi wyborami, że samorząd powinien

być powrotem do naturalnego podziału ról w tak małej społeczności z używaniem przede wszystkim rozumu i dobrej woli przy maksymalnie uproszczonych procedurach. Nic z tego nie nastąpiło, nie ma żadnej nowej jakości — dalej jesteśmy ściśnięci krępującym gorsetem starych przepisów, dalej załatwianie bieżących, zdawałoby się prostych spraw ciągnie się tygodniami i miesiącami — sam w tym tkwię po uszy i klnę na brak czasu na pracę koncepcyjną, a na mnie klną ludzie.

Po rezygnacji

Rozumiem zatem zniecierpliwienie wielu spośród nas — sami na pewno chcieliby widzieć już jakieś wymierne efekty poświęconego w Radzie czasu, są też pewnie naciskani przez swoich wyborców. Nie wiem, jak bym głosił na ostatniej sesji, gdybym nie znał spraw z bliska. Tej znajomości zabrakło autorom ataku na p. Helbika, zarzuty oparto na niepełnych informacjach, przeinaczeniach, dowolnej interpretacji podawanych liczb i faktów — krótko — na uprzedzeniach i braku dobrej woli. Dochodziło do konspiracyjnych spotkań komisji Rady, na których wręcz nie chciano obecności nikogo z Zarządu, żeby przypadkiem mniej zorientowani ich członkowie nie

zmienili już zapadłych w wąskich grobach wyroków.

Pana Helbika udało się sięgnąć jako pierwszego, celem zaś dalszym jest cały Zarząd. Jest oczywiste, że nie ma ludzi nie zastąpionych. Na całym normalnym świecie w ciałach obieralnych istnieje opozycja ze swoim programem, gabinetem cieni i liderem, a robi się to po to, żeby przejęcie funkcji było płynne i nie ucierpiał wyborca. Naszą Opozycję proszę o przedstawienie wszystkich tych elementów zdrowej demokracji, rachunek spodziewanych korzyści i harmonogram dochodzenia do normalności — wg Waszego programu. Mam nadzieję, że ster umiecie we własne ręce a nie przekazacie go np. w ręce „dawniej sprawdzonych ludzi”, bo i takie wersje chodzą po mieście.

Sądzę, że idea samorządu jeszcze nie przegrała i nie przegra, co najwyżej może się przesunąć w czasie. A w tzw. międzyczasie? Jaki mamy wybór? Anarchia czy dyktatura? W obu przypadkach obłowią się zbójce, a stracą ci, co najmniej mają.

Pomówmy o wszystkich tych sprawach w dowolnym miejscu, czasie i składzie — wyrzucmy z siebie wszelkie pretensje rzeczowe i osobiste, krzyczmy na siebie, nie dbajmy ten jeden raz o regulamin, niech głos zabierze każdy radny a głównie rozum i dobra wola. Ja jestem gotów. Tylko nieobecni nie będą mieli racji.

Andrzej Kobierski

radny

Problemy nieletnich w świetle prawa

W ostatnim okresie wiele mówi się o wzroście przestępczości — zarówno w skali całego kraju, jak też na terenie poszczególnych miast i miasteczek. Niejednokrotnie mieszkańcy naszego miasta idąc ulicami Międzyrzecza, widząc na chodniku małą grupkę gapiów, po podejściu bliżej do ich obiektu zainteresowania stwierdzają, że w nocy wybito kolejną szybę wystawową sklepu — znów dokonano włamania. Stojący w pobliżu policyjny radiowóz potwierdza te przypuszczenia. W tym momencie przypomina ktoś sobie, że kilka dni wcześniej znajomy z pracy opowiadał o włamaniu do piwnicy sąsiada, z której po uprzednim ukręceniu kłódki — skradziono nowy rower za około półtora miliona złotych. Ktoś inny kojarzy sobie fakt sprzed dwóch dni, kiedy to syn sąsiadki z I-go piętra wrócił pobity z dyskoteki w MDK-u i opowiadał, jak to w czasie zabawy otoczyło go pięciu wyrostków „żądając pieniędzy na „flaszke”. Nie podporządkowując się żądaniom został pobity, a następnie przegoniony z zabawy.

Narastająca fala przestępstw coraz bardziej niepokoi społeczeństwo Międzyrzecza — rośnie poczucie niepewności i zagrożenia. Czy jednak zawsze słowa: „przestępstwo”, „przestępca” kojarzą się nam z niebezpiecznym, uzbrojonym bandytą zdecydowanym na wszystko? Chyba w wielu przypadkach — przy bardziej energicznej postawie bezpośrednich świadków zdarzeń — można byłoby uniknąć późniejszych dramatów. Jak wykazała analiza wszystkich przestępstw na terenie Międzyrzecza spory udział w ich dokonywaniu mają NIELETNI.

W statystyce tutejszej KRP co miesiąc przybywa spraw i dochodzeń dotyczących popełniania czynów karalnych (czyt. p-stw) przez przedstawicieli omawianej grupy wiekowej.

W ubiegłym roku, do Sądu Rejonowego w Międzyrzeczu Wydział Rodzinny i Nieletnich skierowano ponad 40 spraw do rozpatrzenia, w których ponad 60-ciu nieletnich dokonało 116 czynów karalnych. W czterech miesiącach bieżącego roku odpowiednio: 10 spraw, 13 nieletnich, 17 czynów. W prowadzeniu znajduje się kilka następnych dochodzeń przeciwko nieletnim. Należy sobie zdać sprawę, że powyższe dane obejmują tylko takie przypadki przestępstw, w których podczas postępowania przygotowawczego ustalono sprawców i zakwalifikowano je do rozpatrzenia przez sąd. Zanotowano wiele innych przypadków, które ze względu na sposób dokonania p-stwa oraz inne ustalone okoliczności pozwalają przypuszczać, że sprawcami mogą być nieletni — jednak faktycznych sprawców nie udało się ustalić. Dziesiątki spraw potraktowanych jako „przypadki mniejszej wagi” rozpatrzono poprzez rozmowy profilaktyczno-wychowawcze w obecności rodziców, opiekunów, przedstawicieli szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych.

W strukturze przestępczości nieletnich pierwsze miejsce zdecydowanie zajmują kradzieże mienia oraz kradzieże z włamaniem do obiektów zarówno prywatnych jak i społecznych.

Oto kilka przykładów:

- w dniu 4.05.1991 około godziny 16.00 trzynastoletni uczeń Szkoły Podstawowej Nr 2 w Międzyrzeczu po wejściu na dach sali gimnastycznej L.O. przy ul. Staszica wybija szybę w oknie usytuowanego na I piętrze pomieszczenia radiowęzła i po wejściu do wnętrza zabiera stamtąd radiomagnetofon, dwa mikrofony i przewód połączeniowy,
- ten sam nieletni trzy dni później — również w biały dzień — wspólnie z dwoma rówieśnikami dokonuje kradzieży portfela z zawartością pieniędzy i dokumentów z koszyka, nieopatrznie zostawionego przez klientkę przed sklepem przy ul. Marcinkowskiego. Dodać należy, że sprawca opisanych czynów zabronionych pierwszej kradzieży dokonał w wieku ośmiu lat, a do chwili obecnej „zaliczył” już kilkanaście rozpraw w Sądzie Rejonowym w Międzyrzeczu,
- w październiku ub. roku dwie nieletnie uczennice Szkoły Podstawowej Nr 3 po wyłudzeniu od ośmioletniej dziewczynki klucza od jej mieszkania uciekają z dwóch godzin lekcyjnych, okradają mieszkanie, następnie wracają do szkoły i zwracają klucz dziewczynce,
- w październiku ub. roku 16-letni junak OHP, mieszkający w Międzyrzeczu, namawia swoich dwóch dojeżdżających z innych miejscowości kolegów — junaków OHP na dokonanie włamania do sklepu obuwniczego przy ul. Rynek w Międzyrzeczu. Po wybitciu szyby w drzwiach dostają się do wewnątrz, skąd zabierają obuwie wartości ok. 3 mln złotych. Również i w tym przypadku należy dodać, że „organizator” tego przestępstwa był już wielokrotnie karany za podobne czyny,
- w listopadzie ub. roku 15-letni uczeń SOSW M-cz podczas ucieczki z domu dokonuje kradzieży z włamaniem do mieszkania swojego wujka mieszkającego w woj. zielonogórskim i po powrocie do Międzyrzecza nie zaprzestaje swojej działalności, bowiem w okresie następnych trzech tygodni popełnia kolejnych siedem czynów zabronionych.

Podobnych przykładów można mnożyć wiele. Z przeprowadzonej analizy wynika, że większości przestępstw nieletni dokonują w godzinach wieczorowo-nocnych co świadczy, że głównymi czynnikami kryminogennymi są przede wszystkim zaniedbania opiekuńczo-wychowawcze oraz brak zainteresowania ze strony rodziców i opiekunów. Ponadto w wielu przypadkach ustalono, że przedmioty pochodzące z kradzieży i włamań nieletni przechowywali w swoich mieszkaniach, a rodziców zadawała wyjaśnienie dziecka, że „pożyczył to od kolegi”. Inną z przyczyn jest niezaradność życiowa rodziców, a także konflikt pokoleń i brak więzi uczuciowej w rodzinie. Wielu nieletnich przestępców wychowywało się w rodzinach pełnych, bez uchwytanych symptomów zakłócenia funkcji opiekuńczo-wychowawczych. Powoduje to m.in. powstawanie tzw. grup młodzieży nieprzysto-

sowanej społecznie, często znerwicowanej, z bagażem kompleksów i zaburzeń. Stwarza ona wiele trudności wychowawczych, przejawiających się niedyscyplinowaniem, nieuznawaniem żadnych pozytywnych autorytetów oraz negatywnym oddziaływaniem na swoich rówieśników. W sprzyjających temu okolicznościach mogą oni wejść na drogę przestępstwa.

Problematyka demoralizacji i przestępczości nieletnich jest zbyt skomplikowana i złożona, aby w sposób z konieczności skondensowany omówić wszystkie związane z nią zagadnienia.

Wobec narastającego spadku dyscypliny społecznej, autorytetu rodziny, szkoły i ogólnym niedostatkiem funkcjonowania profilaktyki społecznej trudno znaleźć tzw. „złoty środek”, pozwalający w krótkim czasie zapobiec temu negatywnemu zjawisku.

Im częściej jednak obywatele naszego miasta przechodząc będą obojętnie obok grup 8—10 latków paradujących z papierosami po centralnych ulicach Międzyrzecza, jeżeli rodzice podanych nastolatków — uczennice szkół podstawowych — przesiadujących godzinami w zadymionych salach restauracji „Zamkowa” w towarzystwie 20—30 letnich mężczyzn z tzw. środowisk kryminalnie podejrzanych, nie zainteresują się, dlaczego tak się dzieje, jeżeli odpowiedzialnością za wychowanie naszych dzieci będziemy obarczać innych... — problemy związane z tzw. nieletnimi niejednokrotnie jeszcze będą bulwersować społeczeństwo naszego miasta.

sierż. Leszek Lisiecki

SŁOWNIK MIĘDZYRZECZKI c.d.

- U Komosa — nazwa prywatnej piekarni przy ul. Waszkiewiczza pochodząca od nazwiska poprzedniego właściciela.
- U Sroki — nazwa prywatnej piekarni przy ul. 30 Stycznia pochodząca od nazwiska poprzedniego właściciela.
- U Bata — nazwa sklepu obuwniczego przy ul. Świerczewskiego, obecnie FASON związana z nazwiskiem czeskiego producenta obuwia M. Baty.
- W wymianie welny — sklep z materiałami przy ul. Chłodnej; „po schodkach”.
- Wieża Bismarcka — jezioro leśne przy szosie zielonogórskiej.
- Na Strzelnicy — nazwa sali tanecznej przy MDK, kiedyś Pod Kasztanem, obecnie przedszkole.
- U Warguły — restauracja „setka i śledzik” przy ul. Waszkiewiczza, obecnie Klub Seniora.
- U Kowalskiego — restauracja w budynku przy ul. 30 Stycznia (obok stacji CPN) z wyszynkiem i jedynym w M-czu stołem bilardowym, obecnie sklep z pączkami.
- Topolowa — zwyczajowa nazwa ul. Marcinkowskiego w czasach, kiedy rosły tam piękne drzewa tego gatunku.

Proszę mieszkańców Międzyrzecza o pomoc w redagowaniu Słownika, o nadsyłanie do redakcji haseł związanych z naszym miastem i regionem.

Anna Kuźmińska

Kronika Policyjna

1. W nocy z 22/23.04.1991 dokonano włamania do piwnicy przy ulicy Świerczewskiego 54, w wyniku czego skradziono rower marki „Jubilat” wartości 675.000 złotych.

2. W nocy z 23/24.04.1991 dokonano włamania do kiosku spożywczego w wyniku czego skradziono około 20 paczek papierosów o wartości 98.000 złotych.

3. W nocy 27.04.1991 o godz. 3.10 Obywatel „B.A.” zatrzymał na gorącym uczynku włamania do szeregów piwnic w bloku Nr 84 przy ul. Świerczewskiego sprawcę przestępstwa, który w trakcie ucieczki wyskoczył przez okno i zламаł sobie nogę.

4. W okresie od 26.04. do 29.04.1991 dokonano włamania do pomieszczenia, w którym znajdują się urządzenia radiowęzła szkolnego w budynku Zespołu Szkół w Międzyrzeczu, skąd skradziono radiomagnetofon „WILGA” oraz inne przedmioty wartości 423.000 złotych.

5. W nocy z 4/5.05.1991 dokonano włamania do straganu typu „WALIZKA” w Międzyrzeczu, skąd skradziono artykuły spożywcze i papierosy na ogólną sumę 391.000 złotych.

6. W nocy z 9/10.05.1991 z piwnicy na Os. Kasztelańskim dokonano kradzieży roweru marki „Jubilat” koloru ciemno-czerwonego wartości około 400.000 złotych.

7. W nocy z 10/11.05.1991 dokonano kradzieży dwóch kół, chłodzińcy i szyby wraz z uszczelką z samochodu marki Fiat 125P zaparkowanego przed warsztatem napraw samochodów w Św. Wojciechu. Powstałe straty poszkodowany szacuje na około 1,5 mln złotych.

8. W dniu 13.05.1991 o godz. 4.30 patrol policyjny zatrzymał w bezpośrednim pościgu sprawcę włamania do sklepu z galanterią skórzaną przy ul. Waszkiewicza w Międzyrzeczu. Sprawca dokonał zaboru odzieży na kwotę 1.710.000 złotych.

kom. Zbigniew Melnik

„997” – informuje

— W wyniku nadanego programu TVP „997” ustalono sprawcę oszustwa dokonanego na mieszkance naszego miasta, która dała się oszukać na 150 DM w 1988 roku.

— Został zatrzymany poszukiwany listem gończym oszust, który we wrześniu 1989 wyłudził od trzech mieszkanek Bobowicka pieniądze na wykonanie portretów nagrobkowych dla tragicznie zmarłych mężczyzn podczas pracy oczyszczania studzienki odpływowej.

— Poszukujemy poszkodowanych, którzy w ostatnim okresie utracili rowery, a które są do odbioru w KRP Międzyrzecz oczekując na swoich właścicieli.

kom. Zbigniew Melnik

„997” – ZGŁOŚ SIĘ

Wzrost przestępczości zmusza policję do zwiększonego działania na rzecz jej ograniczenia jak również na ustalanie sprawców tych przestępstw. Co prawda, w samym Międzyrzeczu zdołaliśmy ograniczyć przestępczość w porównaniu z rokiem ubiegłym z 210 stwierdzonych przestępstw do 170, to jednak nadal jest ona za wysoka w ocenie społeczeństwa jak i w ocenie samej policji międzyrzeckiej.

Być może, że ta rubryka w naszym miesięczniku przyczyniła się do tego, że ograniczono ilość przestępstw w Międzyrzeczu w porównaniu do wciąż rosnącej ilości przestępstw w innych miastach.

Współpraca policji ze społeczeństwem ma najbardziej wymierne efekty w dziedzinie ochrony mienia prywatnego jak i społecznego. Bardzo du-

żo znaczy sam fakt właściwego zabezpieczenia i ochrony swoich osobistych dóbr. Nagminnym jest fakt niezamożności swoich przedmiotów i tak z chwilą, gdy zaistnieje przestępstwo zaboru mienia ich właściciele nie potrafią bliżej określić, czego policja ma szukać. Dlatego też aprobując działania Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie za pośrednictwem naszego Kuriera Międzyrzeckiego zamieszczamy ulotkę zachęcającą do rejestracji posiadanych przez siebie, swoje firmy wartości znaczących.

W przypadku zaistnienia przestępstwa policja będzie wiedziała dokładnie, czego ma szukać i to na terenie całej Polski. Zwiększy to prawdopodobieństwo odzyskania mienia.

Zachęcamy Państwa do sporządzenia w każdym domu

KARTY REJESTRACJI MIENIA

Powinien znaleźć się w niej szczegółowy opis możliwie największej ilości przedmiotów, a przede wszystkim numery fabryczne, cechy szczególne i jednostkowe.

Wydział Informatyki KWP w Gorzowie Wlkp. prowadzi SYSTEM KOMPUTEROWEJ REJESTRACJI RZECZY UTRACONYCH W WYNIKU PRZESTĘPSTWA. System ten będzie spełniał właściwie swoją rolę, jeżeli pokrzywdzeni w wyniku kradzieży będą mogli dokładnie opisać utracone przedmioty.

KARTA REJESTRACJI MIENIA UŁATWI ODZYSKANIE UTRACONYCH PRZEDMIOTÓW I UJĘCIE ZŁODZIEJ

Niezależnie od opisu prosimy o sfotografowanie antyków, dzieł sztuki, niesiergijnych biżuterii itp.

KOMENDA WOJEWÓDZKA POLICJI
w Gorzowie Wlkp.

JEŻELI WYPEŁNISZ KARTĘ REJESTRACJI MIENIA TO...

WZOR				
nazwa przedmiotu	marka	typ	nr fabryczny	znaki szczególne (uszkodzenia)
telewizor	Sango	ZX-3	OZZ-Z-0377689	pełneta obudowa
odkurzacz	Zelmer		M-2455367	wymieniona część tylna - kolor biały
rower itp.				

...W WYPADKU KRADZIEŻY BĘDĄ WIĘKSZE SZANSE
NA ODZYSKANIE UTRACONYCH PRZEDMIOTÓW.

NA „GOŚCINNYCH WYSTĘPACH”

W dniu 13 maja 1991 o godz. 4.30 patrol policyjny ujawnił wybitą szybę w sklepie z galanterią skórzaną przy ul. Waszkiewicza w Międzyrzeczu. Z widocznych faktów wskazywało, że nastąpiło tam typowe włamanie, a nie tylko przypadkowe wybitcie szyby. Okoliczności wskazywały, że włamanie to zaistniało chwilę przed przybyciem policjantów, którzy natychmiast podjęli czynności penetracyjne, w wyniku czego zauważyli młodego mężczyznę chowającego się w krzakach przy brzegu rzeki Obra.

Młodzieniec, gdy spostrzegł funkcjonariuszy ruszył do ucieczki, lecz po przebiegu około 100 m został zatrzymany przez policjantów. Podczas zatrzymania był rozebrany do spodenek (bez spodni i swetra), gdyż był już w trakcie zmiany odzieży starej na nową, skradzioną z wymienionego sklepu.

Przeszkodzili mu w tym sumienni policjanci.

W wyniku czynności wyjaśniających ustalono, że sprawcą tego włamania jest 17-letni wychowanek Zakładu Wychowawczego dla Młodzieży w Owińskach woj. poznańskie, przebywający od 2 maja br. na ucieczce, na stałe zamieszkały w Stargardzie Szczecińskim. Jak ustalono, podczas trwania „gościnnych występów” dopuścił się przestępstw również na terenie Koźuchowa, gdzie działając wspólnie i w porozumieniu z kolegą, dokonali rozbój, jednego wymuszenia rozbójniczego, dwóch kradzieży zuchwałych i czterech usiłowań włamań do sklepów.

Dzień 13 maja 1991 dla „artysty” okazał się feralny, a w dniu 14 maja 1991 trafił do Aresztu Śledczego w Międzyrzeczu po zastosowaniu tymczasowego aresztowania przez Prokuratora Rejonowego w Międzyrzeczu.

kom. Zbigniew Melnik

Wspomnienia pionierów – Trudne początki (cz.II)

Po około trzech tygodniach Komendant Wojenny zarządził przeniesienie Starostwa do Ratusza, gdzie urzędowaliśmy wspólnie z Burmistrzem i Zarządem Miasta. Mimo wszystko życie płynęło dosyć spokojnie, gdyby nie to, że każdej nocy były pożary i wtedy ludność miejscowa (uważana przez władze radzieckie za Niemców) skoszarowana w rejonie dzisiejszej ul. Międzychodzkiej musiała wychodzić z wiatrami i tworzyć łańcuch od Paklicy i gasić pożary. Tak zniknęło szereg pięknych budynków, bo żołnierze radzieccy, szukając zdobyczy rozpalali w płądowanych domach ogniska, aby mieć światło, a potem o nie się nie troszczyli.

Z każdym dniem przybywało pracowników i w Ratuszu robiło się ciasno. Starostwo przeniosło się do budynku przy ul. 9 Maja, gdzie później urzędował PZGS, ale i tam nie przetrwało długo, przenosząc swoją siedzibę do budynku mieszkalnego byłych urzędników skarbowych przy ul. Waskiewiczza (wtedy Skwierzyńskiej). Przybywało pracowników nie tylko w Starostwie. Zjawili się też jednostki urzędników bezpieczeństwa, które zaczęły nękać szczególnie ludność miejscową, wmawiając jej przynależność do narodu niemieckiego. Poza tym czepiano się wszystkiego, we wszystkim upatrując szpiegostwa.

5 maja 1945 roku przybyła nowa ekipa wydelegowana przez Wojewodę Poznańskiego do zorganizowania administracji. Po stwierdzeniu, że administracja już działa i to w miarę dobrze pan Wiśniewski wrócił do Poznania, jednak z ekipy jego pozostali pan Arcimowicz, pan Gielo i pani Białachowska (wszyscy już nie żyją).

Pan Arcimowicz zajął się organizowaniem rzemiosła, a pan Gielo handlu na terenie powiatu, a szczególnie miasta. M.in. do pana Arcimowicza należało zaopatrzenie miasta w energię elektryczną. Warunki były trudne, bo

prąd czerpano z małej prądnicy zainstalowanej w miejscowej Suszarni. Urządzenie, w żadnym wypadku nie mogące sprostać istniejącym w tym względzie potrzebom, stałe się psuło, a zatem prąd wysiadł i wtedy każdorazowo UB zatrzymywało pana Arcimowicza i tak stał się on najczęściej zamkniętym pracownikiem Starostwa.

W sierpniu 1945 roku na terenie powiatu rozpoczął pracę PUR i zaczęły napływać pierwsze transporty repatriantów ze wschodnich terenów polskich.

Ludność ta chętnie osiedlała się na terenie powiatu, ponieważ była już tutaj w miarę zorganizowana władza. Pracowała już służba rolna, była zorganizowana służba porządkowa, którą jednak nadzorowała służba bezpieczeństwa.

Każdy starał się wykonywać swoją pracę jak najlepiej, nie zważając ani na godziny, ani na zapłatę, nawet nikt o nią nie pytał. Wszyscy otrzymywali śniadanie, obiad i kolację w stołówce i byli zadowoleni, wszyscy się znali i stanowili jakby dobrze zorganizowaną rodzinę. Tę niepowtarzalną atmosferę wspominam do dzisiaj. Powoli pracownicy zaczęli osiedlać się na terenie miasta. Wcześniej mieszkaliśmy w pokojach po byłym Starostwie przy milicji. Nie było możliwości samodzielnego mieszkania, bo w tym czasie kiedy pracownik był w pracy, płądowali już tam albo Sowietci, albo funkcjonariusze UB. Później sytuacja zaczęła się normalizować, każdy starał się na czas nieobecności zostawić stróża, ale jeszcze bardzo długo zdarzało się, że w nocy zjawiali się panowie z UB i robili rewizję, czy nie ukrywa się jakiś bliżej nieokreślony zbieg. Sprawa nieco się uspokoiła, kiedy zorganizował się Sąd i Prezes poinformował nas, że po godz. 22.00 mamy po prostu nikogo do mieszkania nie wpuszczać.

Po zakończeniu wojny 9 maja do Międzyrzecza przydzielona została jed-

nostka Wojska Polskiego, której dowództwo było jednak radzieckie.

Kiedy zorganizował się na terenie Międzyrzecza komitet PPR znowu zaczęły się ciężkie czasy dla urzędników, bo ciągle wywierano presję, żeby wstąpić do Partii, a kto nie chciał, był z miejsca ogłoszony wrogiem ustroju i odpowiednio traktowany. Wyrzucaniu z pracy przeszkadzał tylko ciągle brak ludzi.

W roku 1946 przyjechał do Międzyrzecza dr Hieronim Szantruczek, który zajął się organizacją Szpitala Powiatowego. Na szczęście budynek byłego szpitala niemieckiego pozostał niezniszczony, jednak kompletnie wyszabrowany tak, że pracę trzeba było zaczynać od zera i jeszcze w roku 1948 chorzy, przebywający w szpitalu, musieli posiadać własną pościel, bo szpital zdołał do tego czasu częściowo zorganizować tylko łóżka.

Życie płynęło w mieście własnym trybem. Coraz liczniej otwierały się jakieś prywatne sklepy i warsztaty. Jednak od czasu do czasu dochodziły niepokojące wiadomości, że gdzieś kogoś zamordowano. Do takich ofiar należał sołtys wsi Rogoziniec – pan Stroisz i wcześniej jeszcze, bliżej mi nieznany z nazwiska, listonosz wiejski.

Zbliżały się Zielone Świąta i obchodzone w tym dniu Święto Ludowe, kiedy wśród pracowników Starostwa rozeszła się wiadomość o aresztowaniach szeregu urzędników – zastępcy komendanta milicji oraz kilku funkcjonariuszy milicji, bo wykryto istnienie tajnej organizacji nazwanej przez UB „Bandą Marią”. Szereg ludzi wyjechało wtedy z Międzyrzecza, m.in. ówczesny Starosta Karaśkiewicz, Burmistrz Groszewski i jeszcze wielu innych. Urządzono w Poznaniu wielki, tak wówczas modny pokazowy proces, którego wynikiem było 12 wyroków śmierci. (!)

c.d.n.

TAK SOBIE PROPONUJĘ....

W tegorocznym sezonie moja propozycja niewiele zmieni, aby jednak móc spodziewać się czegoś dobrego w niedalekiej przyszłości, należy uczynić następujące kroki:

1. Zagwarantować (a zrobiłyby to władze gminy), że przez 5 najbliższych lat nie będą pobierane podatki (oprócz gruntowego) od tych przedsiębiorstw i inwestorów, którzy wybudują bądź uruchomią:
 - hotele
 - restauracje
 - baseny kryte i otwarte
 - tory gokardowe wraz z wypożyczalnią
 - „wesole miasteczka” (na stałe)
 - korty tenisowe
 - kina
 - wypożyczalnie sprzętu sportowo-turystycznego

- przystanie żeglarskie z wypożyczalnią
 - pola golfowe
 - lokalne linie komunikacyjne
2. Zagwarantować wszelkim firmom budowlanym karencję podatkową na okres 2 lat.
 3. Ogłosić (władze gminy) przetarg na tereny i obiekty będące własnością gminy (na wszystko oprócz Ratusza).
 4. O trzech powyższych punktach poinformować przez radio, prasę i Telewizję Polską i może część Europy.
 5. Powyższe uczynić szybko, aby ubiec innych.
- Przewidywane skutki:
- Napływ „kapitału” zachęconego korzystniejszymi niż gdzie indziej warunkami
 - przyływ gotówki do budżetu gminy (z przetargów)

- nowe miejsca pracy likwidują bezrobocie
- fale turystów napełniają kieszenie tych przedsiębiorców, którzy nie zostali objęci preferencjami podatkowymi
- powstają obiekty o ściśle określonych rekreacyjnych walorach
- Międzyrzecz staje się znanym, rozwiniętym ośrodkiem turystycznym-wypoczynkowym
- po 5 latach budżet gminy zostaje solidnie zasilony przez liczne przedsiębiorstwa.

Odrzućmy uprzedzenia, pozwólmy wykażeć się (i wzbogacić) zaradniejszym od nas. Przy nich skorzystamy także my. Władze muszą zrezygnować z popularności dziś na rzecz uznania po latach.

A poza tym nie wierzę, że cokolwiek z tego co zaproponowałem zostanie zrealizowane...

KAROL SOBAŃSKI

REDAKCJA „KURIERA MIĘDZYRZECKIEGO”

W związku z tchórzliwym uchylaniem się red. naczelnego tygodnika „Ziemia Gorzowska” p. M. Woźnego od zamieszczenia na łamach ww. tygodnika oświadczeń i protestów nauczycieli Zespołu Szkół im. H. Święickiego w Międzyrzeczu na kłamliwą i tendencyjną publicystykę p. K. Kamińskiej prosimy o zamieszczenie ich w całości na łamach „Kuriera Międzyrzeskiego”.

Sprawa jest dość istotna, albowiem dotyczy naszej szkoły, a p. Kamińskiej zabrakło odwagi, aby te niedorzeczności i kłamstwa po prostu odwołać, a osoby poszkodowane przeprosić.

Nauczyciele Zespołu Szkół im. Heliodora Święickiego

ZESPOŁ SZKÓŁ
im. Heliodora Święickiego
68-300 Międzyrzecz

Redaktor Naczelny
tygodnika „Ziemia Gorzowska”
Pan MACIEJ WOŹNY
66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Pocztowa 6
d. Marchlewskiego 15

Nasz znak: ZS 5099/ /91 z dnia 1991.04.15

Zwracamy się do Pana jako redaktora naczelnego z uprzejmą prośbą o zwrócenie uwagi na metody, jakimi posługuje się Pani red. Krystyna Kamińska w swoim cyklu „Przewietrzanie szkoły”. Szanujemy prawo p. Kamińskiej do wyrażania swoich poglądów, ale profesjonalizm dziennikarski wymaga lojalności wobec faktów i ludzi. Trudno mówić o wiarygodności publicystyki p. Kamińskiej, która posługuje się w niej anonimami (rzeczywistymi bądź urojonymi?). Dlatego też nie próbujemy nawet polemizować z p. Kamińską, albowiem ten poziom publicystyki po prostu nam nie odpowiada.

Pani Kamińskiej zaś, która jest zwolenniczką jednej prawdy, materiałów do swoich artykułów proponujemy szukać u źródła, a nie w anonimach. Ten rodzaj publicystyki szkodzi nam wszystkim. Podsyćcie konfliktu i sprowadzanie go do walki politycznej zdecydowanie odrzucamy. Sami potrafimy rozwiązać swoje problemy czy też chwilowe trudności bez ingerencji i sugestii p. Kamińskiej.

Przekonani o słuszności naszego stanowiska prosimy o zamieszczenie naszego oświadczenia na łamach „Ziemi Gorzowskiej”.

Do wiadomości:

Nauczyciele Zespołu Szkół
im. H. Święickiego
w Międzyrzeczu
(25 podpisów na oryginale)

1. Kurator Oświaty i Wychowania w Gorzowie Wlkp.
2. Zespół Senatorsko-Poselski w Gorzowie Wlkp.

Międzyrzecz, dnia 1991.04.05

Szkolne Koło
NSZZ „Solidarność”
przy Zespole Szkół
im. H. Święickiego
w Międzyrzeczu

Redaktor Naczelny
„Ziemi Gorzowskiej”
Pan MACIEJ WOŹNY

Protest w sprawie artykułu Pani Redaktor Krystyny Kamińskiej.

O co chodzi Pani Redaktor Krystynie Kamińskiej? Dziennikarz, redaktor to zawody społecznie ważne, które muszą być darzone zaufaniem i być wiarygodne dla społeczeństwa. Uważamy, że w tej regule nie powinno być wyjątków. Natomiast Pani Redaktor Krystyna Kamińska w artykule „Przewietrzanie szkoły” („ZG” nr 11 z dnia 14 marca 1991 r.) prześledziła się w niedorzecznościach.

Pani Redaktor, Pan Kurator nie spóźnił się na tę Radę Pedagogiczną, ale przybył na nią punktualnie o godz. 15.30. Kurator nie uciekł w przerwie Rady, jak podała Pani Redaktor, ale był tak długo, na ile życzyli sobie członkowie Rady, a odchodząc kilkakrotnie pytał, czy są do niego jeszcze jakieś pytania, po czym pożegnał się z Radą i opuścił salę.

Na powyższej Radzie była także obecna Pani mgr Hanna Augustyniak, o której nieobecności niesprawiedliwie informuje Pani czytelników.

W Radzie nie uczestniczyli Poseł Ziemi Międzyrzeskiej i Burmistrz Międzyrzesza, ponieważ nie byli, o czym Pani błędnie informuje, zaproszeni. Była to Rada zwołana na życzenie Pana Lewickiego i on wybierał, kogo ma zaprosić.

Podobnie niesprawiedliwie zostało zinterpretowane głosowanie Szkolnego Koła NSZZ „Solidarność”, które dotyczyło odwołania z funkcji dyr. szkoły p. Lewickiego. 100% członków obecnych na zebraniu było za odwołaniem Pana Lewickiego z funkcji dyrektora szkoły, natomiast podany przez Panią, stosunek głosów 8:6 dotyczy natchmiałowego zwolnienia.

Te i wiele innych podanych przez Panią faktów zostało przeinaczonych i spodziewamy się, że będzie je Pani prostować na interwencję innych osób.

Podobnie artykuł „Raz, dwa, trzy — dyrektorem zostań ty”, który ukazał się w następnym numerze „Ziemi Gorzowskiej” dotyczący konkursu na dyrektora Zespołu Szkół w Międzyrzeczu, naszym zdaniem jest stroniczny.

Czy Pani Redaktor wie, że mgr Bożena Bortnowska uzyskała akceptację aż 80% członków Rady Pedagogicznej, tzn. na 34 członków Rady, 30 głosowało za kandydaturą Pani Bożeny Bortnowskiej. Nie wiemy, skąd czerpie Pani informacje (czyżby z anonimów), ale nierzetelność Pani dziennikarskiej pracy budzi u nas poważne zastrzeżenia.

Kierujemy nasz protest do Redaktora Naczelnego „Ziemi Gorzowskiej” i żądamy, aby w całości ukazał się on w najbliższym numerze gazety.

Szkolne Koło NSZZ „Solidarność”
przy Zespole Szkół im. H. Święickiego
w Międzyrzeczu

Do wiadomości:

1. Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Gorzowie Wlkp.
2. Międzyzszkolna Komisja NSZZ „Solidarność” w Międzyrzeczu
3. Redaktor „Ziemi Gorzowskiej” Pani K. Kamińska
4. a/a

Międzyrzecz, dn. 07.05.1991 r.

Szkolne Koło
NSZZ „Solidarność”
przy Zespole Szkół
im. H. Święickiego
w Międzyrzeczu

Redaktor Naczelny
„Ziemi Gorzowskiej”
Pan MACIEJ WOŹNY

Zwracamy się ponownie do Pana, bo po pierwszym naszym protestie nie widzimy żadnej reakcji z Pana strony. Dlaczego w gazecie, której Pan jest naczelnym redaktorem zamieszczane są takie przekłamania, dlaczego nie ma żadnej wzmianki o proteście Rady Pedagogicznej i Szkolnego Koła NSZZ „Solidarność” Zespołu Szkół w Międzyrzeczu. Jeszcze raz protestujemy przeciwko praktykom wykorzystywania anonimów przez red. Krystynę Kamińską sprzecznym z prawdą. Pani red. Kamińska przytacza w „Ziemi Gorzowskiej” nr 15, str. 5 cały anonim, a drugiej stronie odmawia prawa do sprostowania kłamstw.

W związku z powyższym domagamy się:

- 1) Zaniechania przez p. Kamińską praktyk wspierania swoich artykułów anonimami, celem narzucenia czytelnikom swojego zdania.
- 2) Umożliwienia stronie poszkodowanej (oczernionej) prawa do repiki i sprostowań.

Domagamy się również sprostowania kłamstwa, zawartego w zdaniu „Zastępca dyr. p. Kwella został odwołany z funkcji, aby zrobić miejsce p. Bortnowskiej” (ZG nr 15, str. 5).

Odpowiadamy: To właśnie za sprawą p. Lewickiego zwołano posiedzenie Rady Pedagogicznej w dniu 23 maja 1990 r. (Protokół RP str. 117), na którym przeprowadzono głosowanie, a wynik był taki: 11 nauczycieli opowiedziało się za pozostawieniem p. Kwella na stanowisku z-cy dyr., a 17 było za zdjęciem go z tego stanowiska. I taka jest prawda. Pani Kamińskiej zaś radzimy posługiwać się faktami (które zawsze udostępniemy), a nie anonimami.

W związku z tym domagamy się zamieszczenia naszego protestu na łamach „ZG” oraz przeproszenie p. Bortnowskiej i p. Augustyniak za poniesione krzywdy moralne.

Szkolne Koło NSZZ „Solidarność”
(3 podpisów na oryginale)

Do wiadomości:

1. ZR NSZZ „Solidarność” w Gorzowie Wlkp.
2. KOiW — Gorzów Wlkp.
3. Zespół Senatorsko-Poselski w Gorzowie Wlkp.
4. a/a

Jak organizowałam Dzień Ziemi

Dwudziestego pierwszego kwietnia cały (ekologiczny) świat obchodzi Dzień Ziemi. Cel, który chcą osiągnąć pomyślnie jest oczywisty, integracja ludzi na całym świecie w walce o poprawę warunków życia na naszej brudnej, śmierdzącej, coraz bardziej szarej, zadmienionej planecie, która jest i BĘDZIE (miejmy nadzieję jeszcze długo) naszym wspólnym, ludzkim DOMEM.

W codziennej gonitwie nie pamiętamy czasem o własnych imieninach, rocznicy ślubu, a cóż dopiero jakiś Dzień Ziemi? W ogóle nie wiedziałabym, że jest takie święto, gdyby nie zaprzyjaźniona grupa młodzieży. Wpadli oni na pomysł, żeby dzień ten obchodzić również u nas, w Międzyrzeczu. Miała to być okazja nie tylko do zabawy, ale również do dyskusji o zagrożeniach ekologicznych w naszym mieście. Słuchając ich gorączkowych wypowiedzi na ten temat „chwyciłam przynętę”. Z lekkim niepokojem myślałam tylko o realizacji ciekawych, ekologicznych pomysłów, jak: wykąpanie w Obrze dyrektorów zakładów zatruwających rzekę ściekami oraz wygrabienie lasu na obszarze od Głębokiego do Kępczyka z przeznaczaniem pieniędzy za uzyskany w ten sposób złom na piwo dla wszystkich. Na szczęście program ograniczono do: prelekcji, pokazu filmu o proteście młodzieży w Czorsztynie, koncertu zespołu „Sierra Manta” i sadzenia drzewek. Ziemia Ziemia, drzewka drzewkami, ale samym entuzjazmem w epoce gospodarki rynkowej nic się nie działo. Pomyślałam więc, że z prośbą o wsparcie (moralne, ale przede wszystkim finansowe) należy udać się do urzędów mających coś wspólnego z ochroną środowiska (choćby w nazwie).

W Ratuszu miła Pani poinformowała mnie, że o takim dniu nikt w wydziale nie słyszał, nie mają żadnych materiałów o tematyce ekologicznej, tymi sprawami to właściwie się nie zajmują, a w ogóle to pan kierownik odchodzi i nic nie wiadomo, ale ewentualnie można się zgłosić, może coś da się zrobić i skierować mnie do tzw. Rejonu.

W Rejonie, na drzwiach Wydziału Ochrony Środowiska wiszą dwie tabliczki z tytułami: mgr inż. Pomyślałam, że wreszcie trafiłam do właściwych ludzi. Przyjęła mnie znów miła Pani, która z przykrością stwierdziła, że nie o takim dniu nie słyszała, nie dysponuje żadnymi materiałami, właściwie to mają tak ograniczone kompetencje, że praktycznie nic nie mogą i jest jej bardzo przykro. Mnie też zrobiło się przykro, gdy pomyślałam sobie tak: jeżeli wszystkie wydziały Urzędu Rejonowego są tak „przydatne” miastu i mają tak „szerokie” uprawnienia, czy jest sens (zapewne kosztowny) ich istnienia? Skontaktowałam się też z przedstawicielem Partii Zielonych, który po konsultacji z członkami swej partii z przykrością oświadczył, że w ich kalendarzu nie ma Dnia Ziemi. Ciekawe kiedy, gdzie i dla jakiej partii drukowano ten kalendarz? Przypuszczam, że głęboko zakonspirowanej, gdyż taką działalność wydają się prowadzić Zieloni, zupełnie niewidoczni i niesłyszalni. Nic jednak nie mogło nas powstrzymać przed realizacją szalonego pomysłu. Stał się bowiem cud finansowy, UMiG przyznał nam dota-

cję 2 mln zł. Szkoda jedynie, że pomimo plakatów w hallu Ratusza nikt z dotujących nie znalazł czasu, by wziąć udział w sponsorowanej przez siebie imprezie. A było wspaniale! Projekcje filmów video (pomimo braku odtwarzacza w MDK, ewenement na skalę krajową!) odbyły się w kameralnym gronie, elita ekologiczna miasta. I wreszcie koncert! Moment kulminacyjny dnia, wydarzenie artystyczne sezonu (ekologicznego). Zespół „Sierra Manta” z Zabkowic Śląskich grał muzykę ludową krajów Ameryki Płd.: Peru, Kolumbia, Argentyna. Originalne instrumenty, stroje, wspaniałe głosy i muzyka, która swym rytmem i brzmieniem porwała słuchaczy. Ci,

którzy przyszli, bawili się świetnie, a ci, którym zabrakło (np. znawcy tej muzyki, co nauczyciele muzyki w szkołach, pracownicy i uczniowie ogniska muzycznego i wszyscy inni) niech żałują! Sadzenie drzewek z powodów pogodowo-organizacyjnych przełożyliśmy na inny termin.

Bilans Dnia Ziemi to deficyt finansowy, ideowy (złota smuga w Obrze płynie nadal, mieszkańcy bloku nr 9 na Os. CENTRUM nadal rozjeżdżają trawnik, właściciel trabanta GOB 3571 nadal testuje silnik przed moimi oknami w obłokach spalin) oraz gorzkie doświadczenia organizacyjne (niedowład w funkcjonowaniu urzędów administracji państwowej). I pytanie, czy było warto?

Anna Kuźmińska

Czy zabraknie nam wody?

Aby dobrze przedstawić Państwu nasze plany poprawy zaopatrzenia Międzyrzecza w wodę, należy też przypomnieć nieco faktów. Już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych notowano duże braki wody nadającej się do celów konsumpcyjnych. Jednak do dziś nie wykonano żadnych znaczących przedsięwzięć, które mogłyby w jakimś stopniu poprawić sytuację. Dodatkowym utrudnieniem są geologiczne zaburzenia terenu Międzyrzecza — one to powodują krótką żywotność ujęć i małą ich wydajność.

W roku 1982 rozpoczęto budowę Stacji Uzdadniania Wody. Trudności, jakie stanęły na drodze do szczęśliwego zakończenia tej inwestycji, już Państwu przedstawiłam. Przypomnę, że do dziś prace nie są zakończone m.in. z uwagi na trudności finansowe. Propozycja naszego PGKiM, wykonania drugiego segmentu głównego, co docelowo rozwiązałoby sprawę uzdatniania wody dla Międzyrzecza, nie uzyskała aprobaty władz wojewódzkich, finansujących tę inwestycję. Wówczas byłoby to tańsze niż dziś, ponieważ można byłoby wykorzystać zakupione specjalne szalunki.

W roku 1986 został wykonany przez Zespół Gospodarczy przy PGKiM w Międzyrzeczu „Bilans wody pitnej oraz program rozbudowy wodociągu miejskiego”, który również dotychczas w pełni nie został zrealizowany. Już to opracowanie wyliczało przyczyny występujących niedoborów:

- 1) nieodtworzenie pełnej zdolności ujęcia wody przy ul. Staszica,
- 2) opóźnienie budowy stacji uzdatniania wody i ujęć przy ul. A. Czerwonej,
- 3) brak dostatecznej wielkości zbiornika wyrównawczego,
- 4) zbyt mała wydajność stacji uzdatniania wody i niewłaściwa jej eksploatacja,
- 5) zły stan sieci wynikający ze zmniejszania się przekrojów osadami,
- 6) niedostateczne przekroje sieci magistralnych.

Program inwestycyjny, wówczas wyliczony, określony był na 1 mld zł (w cenach 86 r.), z którego jak widać niewiele wykonano.

Następnie w 1989 r. na zlecenie PGKiM, zostało opracowane „Studium docelowego zaopatrzenia w wodę rejonu Międzyrzecza” przez Spółkę „GEO-KOM” z Poznania. Przedstawiciele tego opracowania, dra Pleczyńskiego i mgra Stanickiego, gościliśmy na lutowej sesji Rady Miejskiej, którzy przybliżyli nam warunki obecne i przyszłe potrzeby inwestycyjne w zakresie zaopatrzenia w wodę. Z badań terenów Międzyrzecza wynika, że ujęcia miejskie przy ul. Staszica i A. Czerwonej winny zapewnić wodę jedynie dla celów spożywczych i socjalno-bytowych, zaś woda do celów technologicznych winna być używana z własnych ujęć zakładowych. Konieczna zatem będzie weryfikacja zatwierdzonych zasobów eksploatacyjnych. Z dokonanej oceny hydrogeologicznej w promieniu 10 km od Międzyrzecza wynika, że jedynym obszarem perspektywicznym dla docelowego zaopatrzenia w wodę miasta może być zlewnia Paklicy z obrzeżem Jeziora Bukowieckiego.

W bieżącym roku szukając innych możliwości poprawy zaopatrzenia miasta w wodę została podłączona do sieci studnia POD „Kretek”, która charakteryzuje się dobrą jakością wody oraz dużą wydajnością.

Na rok 91 przewidziana jest realizacja programu dokumentowania zasobów wodnych przez Przedsiębiorstwo Geologiczne we Wrocławiu, którego Oddział mieści się w Poznaniu.

W celu bliższego zapoznania z programem przedstawiam kilka szczegółów technicznych. Otóż w bieżącym roku przewiduje się wykonanie 10 odwiertów małośrednicowych i 5 o dużej średnicy, możliwych do wykorzystania jako studnie eksploatacyjne oraz renowację 2 starych ujęć. W najbliższym miesiącu zostaną podjęte prace polegające na podłączeniu do sieci wodociągowej i energetycznej studni R-6, z uwagi na trudne warunki gruntowe jej koszt będzie znaczny.

(ciąg dalszy na str. 18)

ROZRYWKA

S. Mrozek — z tygodnika „Postępowiec”

1. **Kto będzie płacił.** Ukazanie się zory polarnej w Polsce nasuwa pytanie komu była potrzebna tak kolosalna impreza o charakterze reprezentacyjnym. Zapytujemy ile to kosztowało i kto za to zapłaci.
2. **Energiczne kroki.** Rada Miejska znowu uchwaliła energiczne kroki przeciw niesumieinnym dozorcóm, którzy nie uprzątają chodników ze śniegu i brudu. W akcji mają wziąć udział czołgi i artyleria.

J. Tuwim. Odpowiedzi od redakcji

1. **HILAREMU D.** Wiersz pański, rozpoczynający się od słów: „Brzemien na jesteś ty — ach czemu nie z mej winy” nie będzie drukowany.
2. **HENIOWI** Nie. Prenumerata pisma naszego nie zwalnia pana od obowiązku służby wojskowej.
3. **WYNALAZCY.** Sposób rozpoznawania prawdziwych i fałszywych banknotów na podstawie ich popiołu nie wydaje się nam praktyczny.
4. **ROMKOWI.** Wystarczy zaadresować: Rockefeller, New York. W odpowiedzi na drugie pytanie ośmielamy się wyrazić przypuszczenie, że nie

będzie panu łatwo uzyskać posadę głównego kasjera w banku Rockefellera.

Co podać do stołu, gdy przyjdą goście, a w domu nie ma.

Świeżo upieczoną indyczkę pokrajać w plasterki, wyłożyć na półmisek, ubrać kaparami i sałatką z pomidorów. Funt łososia, trzy pudełka sardynek, kawior, szczupaka na zimno, pasztet ze zwierzyny i kilka śledzi marynowanych, zimne mięsa — rozłożyć na półmiskach i rozstawić na stole kilka butelek wódki i wina, trochę owoców, czarna kawa i likiery — i ta zaizolowana naprędce kolacyjka zadowoli najwybredniejsze gusty.

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

Poziomo: A) grecki matematyk od trójkąta, B) uczy religii, C) bardzo głośno mówi.

Pionowo: 1) ssie krew, 2) but na deszcz, 3) ... Szuwarek, 4) wpada do Obry.

Za prawidłowe rozwiązanie przesłane w terminie do 15.06. br. rozlosowane zostaną nagrody niespodzianki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM NR 1

Poziomo: DOBRO, KOK, LOKAL, KUKURYDZA, KIOSK, REN, RATA, KINOMAN, SABA, KASZTELAN, TEC, AUTOCOTCH, RZĘKA, ARSYN, AZS, SILNA, ASNYK.

Pionowo: DOKER, BEKON, OBRA, KADRA, KLAKA, UKŁON, KLIKA, ELITA, KOSZTORYSY, MATECZNIK, BECHE, NAL, KOALA, TKANKA, OAZA.

Hasło: BESTSELLER.

Nagrodę ufundowaną przez Księgarnię „BESTSELLER” wylosowała Barbara Melnik, ul. Łąkowa 20B/3, 66-300 Międzyrzecz.

	1	2	3	4
	P	K	W	P
A	P	T	A	G
	X	L	D	K
B	K	A	O	N
	H	S	I	I
C	K	Z	K	C
	A			A

A B C D E F G H I J K L M N O P R

1																			
2																			
3																			
4																			
5																			
6																			
7																			
8																			
9																			
10																			
11																			
12																			
13																			

KRZYŻÓWKA DLA DOROSŁYCH

Poziomo: 1) przy moście nad Obrą — bufet w karczmie, 2) pasza, 3) kapłan indyjski — ryba morska, 4) owad, 5) Józef z wąsami — poronienie, 6) ogół organizmów glebowych, 7) do budowy ścian — pospolicie o rzeczach, 8) rodzaj kielicha, pucharek, 9) część Międzyrzecza — odmiana węgla brunatnego, 10) prof. Uniw. Warsz. historyk, socjolog, 11) napój bogów — polski etnograf, archeolog, historyk, 12) kwaśna sól nieorg., 13) miasto i rzeka w azj. cz. ZSRR — minerał, odm. dwutl. tytanu.

Pionowo: A) miasto nad Bobrem, B) dookoła osi, C) w ziemniakach, D) otwornica morska w oligocenie, E) składnik skrobi, F) grzeje i zdobi, G) odstąpienie praw osobie trzeciej, H) element deszczowni — fabryka samoch. w Zaporozu, J) szus — sławny Bartuś, K) jest w USA, L) majaczenie, gorączka, M) znieczulenie, N) premia, O) wytłoczenie monet lub z rytmu, P) rzeka w Czechosłowacji, R) np. chrzest lub małżeństwo.

HASŁO: 1-O, 3-K, 1-H, 2-O, 5-A, 8-G, 1-L — 5-O, 13-R, 12-K, 13-O, 11-H, 3-D, 9-E, — 1-F, 7-B, 9-C, 10-L, 7-R, 8-J.

F R A S Z K I

J.I. SZTANDYNGER, L. KONOPIŃSKI

DZIEŃ DZIECKA

Wiem, które dziecko da szczęście mi:

Cudze. Dorosłe. Odmiennej płci.

DZIEWCZYNA DO DZIECI

Pragnę do dziecka pannę znaleźć,

zwłaszcza, że dzieci nie mam wcale.

DO ZDOLNEJ

Z zamkniętymi oczami

zdawaj ustny egzamin.

SUKCESY

Nigdy mi nie odmówiły

Te, które mi się śniły

PYTANIE

Kradzież jakiej sumy

Upoważnia do dumy.

ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI

Nowe dziewczyny nam dojrzały

Amorze, szykuj swoje straty.

ODA DO MŁODOŚCI

Nim pomyślicie o miłosnej uczcie

Pierwej się uczcie.

BLIŻEJ MATURY

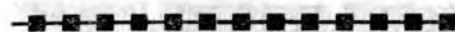
Chęć do powtórek w parkach pochwalmy

Jeżeli dobór jest maturalny.

Komenda Rejonowa Policji w Międzyrzeczu informuje, że aktualnie posiada wolne etaty na funkcjonariusza policji d/s ruchu drogowego.

Warunki przyjęcia:

- ☐ wykształcenie średnie lub wyższe
- ☐ wskazane posiadanie prawa jazdy
- ☐ uregulowany stosunek do służby wojskowej
- ☐ wiek do 25 lat
- ☐ wzrost minimum 175 cm.



URZĄD GMINY W MIĘDZYRZECZU
zatrudni od zaraz

Kierownika

OŚRODKA SPORTU I REKREACJI

Wymagane jest wykształcenie przynajmniej średnie.

Chętni proszeni są o zgłoszenie się do Burmistrza Gminy.

WYNAGRODZENIE DO UZGODNIENIA



ZARZĄD GMINY MIĘDZYRZECZ
oferuje

do zagospodarowania na cele
gastronomiczno-hotelarskie
obiekt o pow. użytk. 614 m²
położony w Międzyrzeczu
ul. Rynek 3

Zainteresowanych prosimy o składanie pisemnych ofert na adres Urząd Gminy Międzyrzecz ul. Rynek 1 w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia. Obiekt można oglądać codziennie w godzinach pracy Urzędu.

PRZYJDŹ! ZOBACZ! OSĄDŹ!
Artykuły spożywcze i chemię gospodarczą

poleca **SKLEP DUET**

ul. Krasińskiego

ZAPRASZAMY CODZIENNIE

OPRÓCZ NIEDZIEL od 6.00 do 18.00

Burmistrzowi Gminy

dr EUGENIUSZOWI ZIARKOWSKIEMU

szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

T E Ś C I A

składają członkowie zespołu redakcyjnego
„Kuriera Międzyrzeskiego”

ZARZĄD GMINY MIĘDZYRZECZ

o g ł a s z a

PRZETARG PISEMNY (zbieranie ofert)

na sprzedaż

obiektu po byłym Przedsiębiorstwie Sprzętu i Transportu
Wodno-Melioracyjnego w Międzyrzeczu

Przetarg odbędzie się 10 czerwca 1991 roku o godz. 10.00
w Urzędzie Gminy w Międzyrzeczu

Aktualna wycena obiektu przeznaczonego do sprzedaży — 12 mld 700 mln złotych. O atrakcyjności obiektu przekonać się można na miejscu — Międzyrzecz, ul. Zakaszewskiego 2 — po uprzednim zgłoszeniu się w Urzędzie Gminy w Międzyrzeczu.

Termin składania ofert — do **5 czerwca 1991 r.**, a wpłacanie wadium w wysokości 10 mln złotych w kasie Urzędu Gminy Międzyrzecz do chwili rozpoczęcia przetargu.

W ofercie należy podać:

- ☐ proponowaną cenę,
- ☐ termin i warunki zapłaty,
- ☐ określenie planowanego profilu produkcji i jego stopnia szkodliwości dla środowiska,
- ☐ udokumentowaną informację o kondycji finansowej kupującego.

Zarząd Gminy Międzyrzecz zastrzega sobie możliwość przedłużenia postępowania przetargowego i unieważnienia przetargu lub odrzucenia wszelkich ofert bez podania przyczyn.

VALENTIN

oferuje do sprzedaży

- materiały wykończeniowe mieszkań
- narzędzia
- elektronarzędzia
- wkręty do drewna
- płyty drewnopochodne, sklejki z cięciem na żądany wymiar.

ZAPRASZAMY do naszego sklepu od poniedziałku
do piątku w godz. 10.00—17.00, soboty 8.00—12.00

Międzyrzecz, ul. Poznańska 106

Zbliża się lato i coraz częściej w radio, w prasie porusza się temat wyjazdu do pracy za granicę polskich bezrobotnych. Rekrutację do pracy sezonowej w Niemczech prowadziły Wojewódzkie Biura Pracy. Na 23.000 miejsc województwo gorzowskie otrzymało 660 miejsc. Niestety nie uzyskałam informacji, jaki % z tej liczby stanowią „szczęśliwcy” z Międzyrzecza.

Będąc 17 kwietnia w Polskiej Radzie Społecznej w Berlinie spotkałam się z negatywnymi ocenami dotyczącymi wyjazdu do Niemiec polskich robotników. Przybycie do Berlina dużej grupy polskich bezrobotnych jest bardzo źle rozumiane przez Polaków żyjących tam od kilku lat i na co dzień borykających się z problemem znalezienia pracy. Z rozmowy wynikało, że mają oni żal do Rządu w Polsce, że ich kosz-

POLACY NA SAKSACH

tem sprowadza się nowych Polaków do Berlina, którzy zabiorą im miejsca pracy z 2 powodów — po pierwsze: będą pracować legalnie, po drugie: (co ich najbardziej boli) będzie to dla Niemców tania siła robocza. Jak powiedziała jedna z moich rozmówczyń, „kiedy byłam w Polsce wydawało mi się, że Rząd dba o obywateli. Teraz uważam, że zamiast nam pomóc podkłada nam kłody pod nogi”.

Na podstawie wypowiedzi spotkanych w Berlinie Polaków, udostępnionego otwartego listu Polskiej Rady Społecznej do członków Rządu Polskiego z dnia 7.12.1990 r., wydanego informatora „Polnische Kultur in Kreuzberg. Eine Dokumentation” postaram się przybliżyć czytelnikom „Kuriera Międzyrzeckiego” obraz Polaka na Saksach.

W Wydziale Spraw Obywatelskich Międzyrzeckiego Urzędu Miasta i Gminy brak jest danych na temat osób, które wyjechały na dłuższy pobyt do Niemiec. Zgodnie jednak z małomiasieczkową zasadą — „wiedzą sąsiedzi, jak kto „siedzi” wiemy, że jest tych osób niemało.

Sytuacja polskiej mniejszości w Niemczech jest złożona. Dotyczy to głównie ponad 220.000 Polaków posiadających „tylko” polskie obywatelstwo. W dawnym Berlinie Zachodnim zarejestrowano w ubiegłym roku ponad 21.000 Polaków, ponad 80% przybyło do Berlina po wprowadzeniu stanu wojennego. Przyjmowani na początku chętnie, nie mający kłopotów z podjęciem pracy rezygnowali często ze składania wniosku o azyl, zgadzając się na tzw. „Duldung” (tolerowanie pobytu), co później okazało się dużą niedogodnością. Po otrzymaniu azylu mieliby prawie wszystkie prawa obywatela tego kraju, tolerowany pobyt jest tylko zawieszeniem wydalenia z kraju. Osoby, które posiadają „duldung” powinny w zasadzie opuścić teren Niemiec. Urzędy niemieckie jedynie nie korzystają z prawa wydalenia z kraju. Oznacza to również, że tym osobom nigdy nie zezwolono na pobyt stały.

Dużym problemem dla Polaków przybyłych w latach 80-tych są ograniczenia możliwości podjęcia pracy. Wg statystyki berlińskiej na 21.170 w Berlinie żyjących Polaków zezwolenie na pracę posiadają tylko 2474 osoby. Pozostali zmuszeni są pracować na czarno.

Zezwolenie na legalną pracę, jak przekonywali mnie moi rozmówcy, Polak dostanie tylko wówczas, gdy pracodawca udokumentuje, że do danej pracy nie znajdzie nikogo spośród niemieckich bezrobotnych. Niestety podawali także przykłady niechęci niemieckich urzędników z Biura Pracy do wydawania takich zezwoleń. Po Kreuzbergu krają opowieść o polskim zegarmistrzu naprawiającym stare zegary, który był jedynym w Berlinie specjalistą w tym zakresie. Kilku pracodawców niemieckich zgłaszało chęć jego zatrudnienia, lecz Biuro Pracy nie chciało wydać zezwolenia na pracę. Sprawa znalazła zakończenie w sądzie, gdzie pracodawcy wywalczyli dla pol-

skiego zegarmistrza zezwolenie na legalną pracę. Być może jest to tylko legenda, ale... W Berlińskim Biurze Pracy Nr IV podsumowano moje pytania stwierdzeniem, że Polaków zatrudnia się rzadko, ponieważ są oni wszyscy (?) niewykwalifikowani. Inaczej uznaje się kwalifikacje tzw. „przesiedleńców”.

Spotkany w Polskiej Radzie Społecznej młody Polak, absolwent AWF uważa, że w dużej części nie można winić niemieckich urzędników za takie podejście do sprawy. W Berlinie po ukończeniu studiów medycznych otrzymuje się międzynarodową legitymację lekarza. Dlaczego tak nie jest w Polsce? Nasze uczelnie — jego zdaniem — nie są gorsze od innych, a nawet jak to określił „przedobrzane”. On na AWF miał takie przedmioty jak ekonomia polityczną, filozofię, socjologię. Niemiecki program szkolny nie jest przeładowany zbędnymi przedmiotami. Zresztą różnicę taką widać już na poziomie szkoły podstawowej. W Niemczech np. program matematyki w młodszych klasach jest mniej uciążliwy, bo wiadomo, że nie wszystkie dzieci pójdą dalej do szkół technicznych czy na studia.

Przedstawionym argumentem trudno było zaprzeczyć. W trakcie gorącej dyskusji wysunął się również problem mieszkaniowy, bo i tam taki się pojawił. To właśnie nasi rodacy potrafili zderzyć z drugiego rodaka niemalą ilość marek za odstąpienie mieszkania. Walka o byt? Chęć zysku? Nie wiadomo. Oczywiście nie można sprawy uogólniać.

Problemów mają Polacy sporo. Do Polski jednak nie chcą lub — jak niektórzy twierdzą — nie mogą wracać z takich przyczyn, jak:

- braku w Polsce dla nich mieszkań i pracy,
- niemożności przystosowania się dzieci do bardzo obszernego programu szkolnego,
- lepszego mimo wszystko bytu materialnego.

Nawet tylko dorywcza praca pozwala im na odpowiednie wyposażenie mieszkania jak również nabycie dobrej jakości sprzętu audio-wizualnego. Nie kupują oni — jak podkreślili „byłe jakich samsungów”.

Z kilkunastoosobowej grupy tylko 1 potwierdziła chęć powrotu do kraju. Pozostali próbowali uzasadnić swoją chęć pozostania w Berlinie podkreślając m.in. lepszy system leczenia bez żadnych łapówek, przyjęcie pacjentów przez 24 godziny na dobę, tańsze życie, inny system kształcenia dzieci.

Żyjący w Berlinie Polacy stworzyli swój mały świat. Wielu z nich zamieszkuje na Kreuzbergu, w dzielnicy obokojców, która nie jest niestety wizytówką Berlina. Obecnie po połączeniu Berlina Wschodniego i Zachodniego dzielnica ta znalazła się w centrum miasta. Tutaj znajduje się Polska Rada Społeczna, stąd 1 raz w tygodniu nadaje się audycję „Radia Zero” dla Polaków, tutaj przedstawiają swój dorobek artyści polscy m.in.: Paweł Woroniec, Lex Drewiński, Janina Szarek, Dżidek Starczynowski, Andrzej Szczużewski. Tutaj działa Polski Teatr Dzieci, w knajpkach, na wystawach prezentują swój dorobek tzw. „muzycy ulicy”.

Elżbieta Wróbel

NIE MAM RECEPTY NA OBRZYCE

(dokończ. ze str. 19)

Pyt.: Prezentuje Pan postawę zdecydowanie wierną etosowi lekarza...

Dr Szwedkiewicz: Reprezentuję pogląd, że każdy człowiek na swoim stanowisku powinien być kompetentny i wiedzieć, za co bierze pieniądze. Nie można tego jednak odnieść do naszych władz w służbie zdrowia. Być może, iż niektórzy nawet są kompetentni, ale pomnażają chaos, stosując zasadę — im gorzej, tym lepiej. Przy czym rozpoczynają swoją działalność protestacyjną, umieszczając ją w znamiennym czasie — w 200-lecie Konstytucji 3 Maja. Proszę wybaczyć, ale dla mnie tego typu decyzje mają charakter polityczny, mnie ten fakt kojarzy się z Targowicą...

Pyt.: Cechuje Pana krytycyzm i trzeźwość ocen. Jaką maksymą w życiu Pan się kieruje?

Dr Szwedkiewicz: Jedno z przykazań uważam dzisiaj za niezbędne: „miłuj bliźniego swego, jak siebie samego”. I drugie, może bardziej pragmatyczne: „rób to, co umiesz”, a także — lub, jak kto woli: „pracuj, jak umiesz”. Myślę, że starczy mi sił, aby wypełnić powierzoną mi rolę. W życiu cechuje mnie upór, wytrwałość, niektórzy nazywają to konsekwencją.

Pyt.: Jaką receptę dałby Pan dzisiaj ludziom?

Dr Szwedkiewicz: Nie mam recepty na rzeczywistość, podobnie jak nie mam recepty na Obrzyce. Uważam jednak, że ludzie, którzy zajmują wysokie stanowiska w państwie powinni takie recepty mieć i je realizować i to w sposób jawny. Uważam również, że cała Polska ma dzisiaj do rozwiązania te same problemy. A trzeba sobie uświadomić, że nigdy nie byliśmy Francją czy Niemcami, nigdy bowiem nie byliśmy krajem zamożnym. Wszyscy natomiast uważają, że powinniśmy być potęgą, z którą powinna liczyć się Europa, że wszyscy powinni nas podziwiać, tylko nie bardzo wiem, za co? Zalecałbym więcej realizmu w ocenie własnego status quo.

Życzę Szpitalowi polepszenia stanu „zdrowia” i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Hanna Augustyniak

Mieżyżrzeckie lasy, wzgórza, rzeki i jeziora stanowią naziemnie zakutego w beton i stal gigantycznego, podziemnego miasta. Każdy niepozorny las może kryć ogromny bunkier, a jezioro zalać okoliczne doliny. Niemiecka nazwa tych fortyfikacji brzmiała: „Das befestigte Gebiet Oder-Worthe-Bogen”. Miały one bronić granicy przed atakiem wojsk polskich w przypadku wybuchu wojny niemiecko-francuskiej lub osłaniać mobilizację i koncentrację wojsk własnych, gdyby doszło do wojny polsko-niemieckiej.

Realizacja drugiej i odstępnie o pierwszym koncepcji spowodowała zaprzestanie w 1938 r. rozbudowy Mieżyżrzeckiego Rejonu Umocnionego. Zo-

szeregi ustawione wzdłuż podziemnej i niewidocznej drogi, biegnącej na wschód od Boryszyna, Wysokiej i Kęszycy. Podziemne sztolnie — na głębokości kilkudziesięciu metrów prowadzą kilometrami od bunkra do bunkra, a ich boczne odgałęzienia do olbrzymich hal i magazynów.

A czy to prawda, że prowadzą one aż do Berlina? Wokół umocnień narosło przez lata wiele legend. Są świadkowie, którzy twierdzą, że międzyżrzeckie fortyfikacje mają podziemne połączenie z Berlinem, a nawet z Wrocławiem. W rzeczywistości duże tunele komunikacyjne zdążono wybudować tylko na zachód od szosy Mieżyżrzecko-Jordanów.

Niestety to duchy zabitych żołnierzy niemieckich powróciły ostatni raz w międzyżrzeckie podziemia. Stało się to za sprawą oficerów politycznych pododdziałów 4 D P przebywających na nieodległym poligonie. Jakies „ktoś” widziało dywersantów, ubranych w mundury z 1945 roku i mówiących po niemiecku. Przenikali — zapewne ową podziemną autostradą z Berlina — w kierunku Poznania, by włączyć go ponownie w granice zaboru pruskiego...

Natomiast prawdą jest, że długością podziemnych tuneli Linia Mieżyżrzecka przewyższa nawet słynną Linie Maginota. U Francuzów jedynie trzy grupy warowe były połączone z sobą pod ziemią, a pozostałe miały tylko pa-

W RUINACH PODZIEMNEJ TWIERDZY

stały dziesiątki bunkrów, rzędy smocznych zębów na powierzchni i dziesiątki kilometrów podziemnych tuneli, tysiące metrów kwadratowych magazynów, hal fabrycznych, koszar i punktów medycznych.

Wielkie metalowe kopuły wyrastały wśród pól. Stoją samotnie przy drodze lub po 3—4 na pagórku. Pomiędzy nimi ślady rozebranych torów kolejowych. Miały służyć do wprowadzenia pociągu pancernego na zagrożony przez nieprzyjaciela odcinek umocnień, jako ruchomego odwodu dowódcy rejonu.

Obok przekopany kanał ze stopniami do spiętrzania wody. W lesie fragmenty fundamentów — tam były obozy pracy. Bunkry — pozornie chaotycznie rozrzucone po okolicy — tworzą dwa

Z Głównej Drogi Ruchu co kilkaset metrów odchodzą boczne korytarze. Dla łatwiejszej orientacji nadawano tym odnogom nazwy miast. (Podobnie podziemne dworce kolejowe nazywano w kolejności alfabetycznej imionami: Anna, Bertha, Emma, Martha, Otto itp., a gniazda bunkrów nazwiskami wybitnych dowódców: Gneisenau, Scharnhorst, Blücher).

Dlatego też na ścianach zachowały się drogowskazy z napisami Berlin i Wrocław, a poszukiwacze sensacji wyciągnęli stąd mylny wniosek, że można pod ziemią dotrzeć do tych miast. A może pogłoska o połączeniu z Berlinem pojawiła się dopiero w czerwcu 1956 r.?

terny dla własnych potrzeb komunikacyjnych.

Z tego powodu MRU zaliczany jest do głównych dzieł budownictwa wojskowego w Europie oraz uważany za największy i najciekawszy obiekt fortyfikacyjny w Polsce.

W następnym odcinku „Ruin podziemnych twierdz” zamierzam opowiedzieć o żywych nietoperzach i śmiertelnych odpadach radioaktywnych oraz o znalezionych w ruinach umocnień skarbach i nadal nie odnalezionej Bursztynowej Komnacie.

Jerzy L. Krysiak

(przewodnik podziemny)

0 przedszkolach i żłobkach raz jeszcze

1 maja 1991 r. Rada Miejska w Mieżyżrzecku podjęła uchwałę o wprowadzeniu dodatkowych opłat dla rodziców za pobyt dzieci w żłobkach i przedszkolach. (Do tej pory rodzice opłacali tylko za wyżywienie, a konkretnie za tzw. wsad do kotła).

Do jednego dziecka w przedszkolu gmina dopłacała średnio 350.000 zł miesięcznie, natomiast do jednego dziecka w żłobku dopłacano 900.000 zł miesięcznie. Koszty te obliczono na podstawie rzeczywistej frekwencji dzieci w tych placówkach a nie wg ilości dzieci zapisanych. Ponieważ rodzic otrzymywał zwrot pieniędzy za nieobecność dziecka w placówce, często nie posyłał dziecka do przedszkola czy żłobka zajmując miejsce i narażając placówkę na koszty.

Od maja funkcjonują nowe opłaty. Oprócz faktycznych kosztów wyżywienia rodzic będzie płacił dodatkowo:

- w przedszkolach 100.000 zł miesięcznie od pierwszego dziecka, od każdego następnego po 50.000 zł,
- w żłobkach 200.000 zł miesięcznie od pierwszego dziecka, od następnych po 100.000 zł.

Opłaty te nie będą podlegały zwrotowi za rezerwację miejsca w placówce, jeżeli dziecko zostanie urlopowane. Opłata taka zostanie zwrócona rodzicom tylko za m-c, w którym placówka będzie miała przerwę wakacyjną, oczy-

wiście jeżeli dziecko nie skorzysta z oferty innej tego typu placówki w mieście.

Wprowadzenie nowych stawek wywołało wielkie niezadowolenie rodziców, przyzwyczajonych do tego, że za 5000—7000 zł dziennie ich dzieci miały zapewnioną fachową opiekę oraz 3 posiłki. Pod adresem międzyżrzeckich Radnych i Kierownika Wydziału Oświaty UMiG padały różne zarzuty, dowodzące jak mało znane są rodzicom problemy związane z działalnością przedszkoli i żłobków.

Do końca 1990 roku państwo finansowało działalność placówek opiekuńczo-wychowawczych. Od stycznia br. cały ciężar finansowania i prowadzenia przedszkoli i żłobków spoczął na gminach. Ciężar ten nie jest mały, z jednej strony gminy zobowiązane są do przestrzegania Zarządzeń Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ministerstwa Zdrowia na temat norm zatrudnienia nauczycieli (często spotykamy się z pytaniami, czemu nauczycielki przedszkoli pracują tylko dwadzieścia sześć godzin tygodniowo itp., niestety gwarantuje to im Karta Nauczyciela), normy przyjęcia dzieci itp. Wiele gmin już na początku roku zlikwidowało placówki, na które ich po prostu nie stać. Wg statystyki MEN zamknięto 530 przedszkoli w całym kraju. Tam, gdzie nie chce się do tego dopuścić podnosi się opłaty za pobyt dziecka w placówce.

W Mieżyżrzecku opłatę taką wprowadzono do 31 sierpnia br. Opłata ta stanowi pewną część poniesionych przez gminę kosztów. Do dziecka w przedszkolu dopłacać się już będzie tylko (?) 250.000 i 300.000 zł miesięcznie, natomiast w żłobku 800.000 i 700.000 zł miesięcznie. Wynika z tego, że w dalszym ciągu procent odpłatności rodziców w stosunku do faktycznych kosztów nie jest bardzo wysoki. Oczywiście będą podejmowane działania, aby koszty te jeszcze zmniejszyć.

Z lektury czasopism samorządowych i oświatowych wynika, że opłaty za pobyt dziecka (nie licząc kosztów żywienia) kształtują się różnie w zależności od kondycji finansowej gminy. W Przemyślu, Belchatowie, Sanoku za pobyt dziecka w przedszkolu pobiera się podobnie jak u nas 100.000 zł miesięcznie. W Kórniku w I kwartale odpłatność ta wynosiła 300.000 zł. W 64 warszawskich przedszkolach rodzice płać dodatkowo 7% średniej krajowej z poprzedniego kwartału, w Szamotułach rodzice będą płać oprócz kosztów wyżywienia 5.000 zł dziennie za 1 dziecko, w Łodzi czesne za przedszkolaka wynosi 160.000 zł miesięcznie plus koszty wyżywienia. Część przedszkoli w kraju sprywatyzowało się, niektóre jak np. w Łodzi wyspecjalizowały się — powstało przedszkole sportowe, muzyczne. Być może prywatyzacja przedszkoli dotrze i do Mieżyżrzecza.

Elżbieta Wróbel

Varius — znaczy inny...

Wiadomości z „myszką“ czyli Obrzyce przed wojną

Dzięki uprzejmości p. Ewy Grobys miałem okazję zapoznać się z biuletynem z 1933 roku, pisany w języku niemieckim, pt. „Die Anstalt Obrawalde“, z którego obszernymi wyjątkami zamierzam zapoznać Czytelników, a w szczególności obrzyczan.

Dowiadujemy się z tej publikacji, że ziemia pod Zakład łącznie 114 ha została zakupiona w 1899 roku od właściciela Jockischa za cenę 123 363 Mk przez Prowincję Poznańską z funduszu zasiedleńczego, 17 ha przeznaczone zostało pod ścisły Szpital, pozostałe 97 ha stanowiły lasy i pola oraz tereny przeznaczone pod osiedla dla pielęgniarek i urzędników. Koszt budowy 3 600 000 Mk, projekt i nadzór budowlany p. Küblera, wg propozycji dyrektora podobnego Zakładu w Dziekanówce pod Gnieznem p. dr Kaisera.

Potem następuje syntetyczna charakterystyka poszczególnych zespołów, budynków, instalacji z omówieniem ich przeznaczenia i funkcji. I tak:

Szpital miał dwa ujęcia wody, przy czym zauważano, że aczkolwiek zawiera ona sporo żelaza, to jest bardzo smaczna i bakteriologicznie czysta i powinna być przesączana przez filtry i odżelaziacze. Była pompowana do wieży ciśnienia na wys. 22 metrów i po odstaniu rozpraszana do poszczególnych odbiorców.

Nieczystości, ścieki były odprowadzane kanalizacją do oczyszczalni za północną granicą Szpitala i po oczyszczeniu wykorzystywane pod uprawy lub zrzucane do Obrzy.

Szpital miał dwa systemy ogrzewcze — parowy i wodny, centralne, w pojedynczych budynkach mieszkalnych (np. tzw. „Leśnym“) były piece). Centralne było wszędzie tam, gdzie były pomieszczenia dla chorych. Było też awaryjne zabezpieczenie energetyczne pod postacią trzech prądnic o mocy ok. 170 kW, wszystkie zaś budynki miały łączność telefoniczną, w każdym był hydrant p.pożarowy.

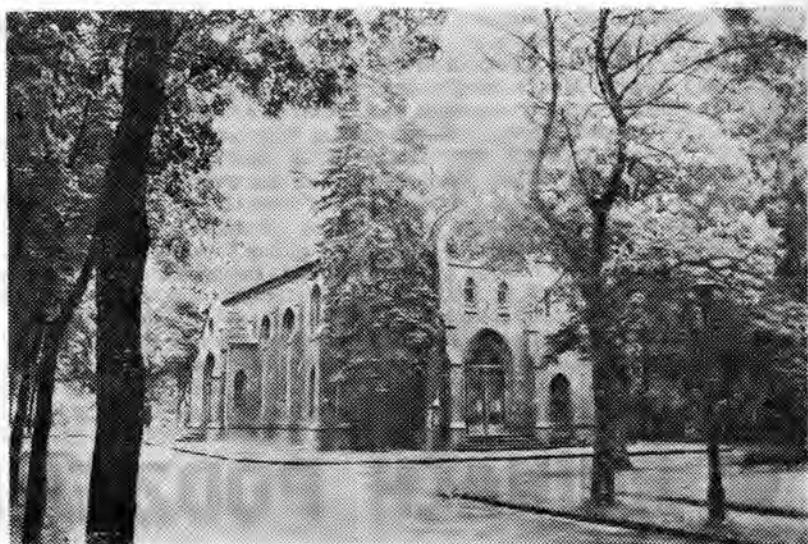
Budynki z surowej żółtej i czerwonej cegły, na krawędziach cegły zielone, polewane. Schody w większości obiektów były granitowe, drewniane tylko w budynkach mieszkalnych. Podłogi w pomieszczeniach dla chorych, gabinetach lekarskich, urzędniczych i gab. dyrektora z dębowego parkietu położonego na asfalcie. W mieszkaniach dla personelu podłogi z desek sosnowych. Ciekawostka — w budynkach przeznaczonych dla chorych niespokojnych stropy były mocniejsze — stalowo-betonowe lub sklepienie z cegły, w pozostałych budynkach lekkie, drewniane.

W dalszej kolejności podaje się dokładne wyposażenie kuchni i pralni, co wydawało mi się mniej interesujące dla Czytelników.

I to od zaraz! Na pięć minut przed rozpoczęciem sezonu turystycznego ośrodek w Głębokim nie ma gospodarza. Warta-Tourist zrezygnowała z dalszej opieki nad całym obiektem, ograniczając się tylko do Motelu, a i to nie wiadomo na jak długo z powodu przypuszczalnej likwidacji przedsiębiorstwa. Lasy Państwowe, właściciel terenu, nie chcą kłopotliwego kukulczego jaja, o które trzeba byłoby dbać. Radni podjęli decyzję o komunalizacji ośrodka. Procedura formalno-prawna przeciąga się jednak i nie słychać o happy endzie.

Głębokie do wzięcia

Obiekt bez gospodarza ulegnie dewastacji, miasto straci pieniądze, a my wszyscy miejsce sobotnio-niedzielnego wypoczynku. Nam, potencjalnym kąpielowiczom, grozi więc „suche“ lato z powodu zamknięcia plaży ze względów bezpieczeństwa (brak ratowników, któ-



Kaplica szpitalna w Obrzycach w porannej mgie
fot. JACEK PALUCH

W budynku administracji na parterze znajdowała się izba przyjąć, gabinet dyrektora, apteka i laboratorium, na górze sala konferencyjna, pomieszczenia urzędnicze oraz sala widowiskowo-teatralna, służąca czasami jako sala balowa (do niedawna kino „Zdrowie“). W skrzydle od strony zachodniej na parterze kasyno, pokoje odwiedzinowe i gościnne, pomieszczenia dla nabożeństw żydowskich, na piętrze mieszkania dla asystentów.

Większość pomieszczeń była malowana zwykłymi farbami, od dołu lamperia olejna. W częściach reprezentacyjnych jak np. gabinet dyrektora, pokoje administracji, mieszkania lekarzy, urzędników miały ściany tapetowane, a sufity w nich bardzo często ozdabiane były stiukami, niekiedy kolorowymi z malowidłami na tynku.

Kaplica w czystym stylu neogotyckim, ekumeniczna, odbywały się w niej nabożeństwa katolickie i protestanckie, mogła pomieścić 250 osób siedzących. Miała (do niedawna sprawne) 9-oktawowe organy wyprodukowane we Frankfurcie nad Odrą.

W założeniu przewidywano nast. kategorie chorych: spokojni, trudni (półniespokojni), niespokojni i niebezpiecznie niespokojni (w tym chorzy przestępcy). W zależności od tego przewidywano: na oddziałach dla spokojnych 50 pacjentów, dla trudnych i niespokojnych po 40 oraz dla niebezpiecznych niespokojnych 30 chorych, a stosownie do tego: 1 izolatkę na oddziale dla spokojnych, 6 na oddz. dla trudnych i niespokojnych i aż 12 „pojedynków“ na oddz. dla chorych niebezpiecznych.

W chwili otwarcia przewidywano po 350 chorych mężczyzn i kobiet, docelowo 1200 chorych.

O tym, jakie funkcje spełniały ówczesne poszczególne oddziały i jak się to ma do dnia dzisiejszego, wraz z planem Obrzy w następnym numerze.

W tym miejscu jeszcze raz apel do obrzyczan: ujawniajcie swoje pamiętki i wspomnienia, dajcie świadectwo, że praca dla chorych psychicznie jest równie wartościowa jak inne działy w medycynie, a na pewno ma inny wymiar moralny.

Bo oni są inni...

c.d.n.

rych nie ma kto zatrudnić) lub sanitarnych (nieczynne sanitariaty, których nie będzie komu sprzątać).

Zgłaszam więc pomysł racjonalizatorski, należy zasypać jezioro ziemią (jak fontanny miejskie), zasiać trawę, następnie wytyczyć pola golfowe. W ten sposób zniknie problem wodno-kąpieliskowy, a pojawią się zachodnio-europejscy turyści z prawdziwymi pieniędzmi. A o to chodzi! Przecież na o-tarcie łez mamy jeszcze Paklicę. A swoją drogą jak Oni to robią, że turystyka przynosi dochód?

Anna Kuźmińska

NA RYBY

Sezon wędkarski otwarty. 21.04. br. dokonaliśmy inauguracji w przenikliwym chłdzie i temperaturze nieco wyższej od zera. 32 wędkarzy dotarło nad j. Bobowicko, by złowić łącznie 820 g rybek. 13 płoci i krasnopiórek dało zwycięstwo jednemu zawodnikowi kol. Zbigniewowi Klupś. „Etatowy” sędzia główny kol. Jerzy Salej nie miał problemów z przeprowadzeniem zawodów.

Podczas „wydłużonego weekendu”, wśród wielu imprez, odbyły się także zawody wędkarskie o puchar Burmistrza Międzyrzecza. 3 maja 22 zawodników w deszczu i przenikliwym ziąbie stanęło na starcie nad brzegiem Obry. Myśleliśmy już o odwołaniu imprezy z uwagi na fatalną aurę, lecz na prawdziwych wędkarzy nie ma mocnych. Burmistrz, pan Eugeniusz Ziarkowski, wręczył swój puchar kol. Janowi Dudzińskiemu za 220 g złowionych szt., drugie miejsce wyłowił kol. Zbigniew Rosół (190 g), a trzecie kol. Marian Rorczak (150 g). Do walki o puchar stanęła jedna koleżanka — Krysztyna Rorczak — brawo.

Obecność pana Burmistrza została wykorzystana przez wędkarzy i zgromadzonych sympatyków do wymiany poglądów na temat ochrony środowiska międzyrzecznego i inne: a więc tragiczny stan naszej rzeki zasilanej ściekami — zgłosiliśmy propozycję o wysłaniu grupy kontrolnej z pracowni-

kiem Urzędu do zlokalizowania „dopływów”, temat woda czyli woda dla miasta, stan ulicy na osiedle Piastowskie, ośrodek wypoczynkowy Głębokie przed sezonem, Kęszycza — szansa dla miasta, przejęcia dużego majątku (mieszkania, ośrodek rekreacyjny) po wyprawieniu się jednostki wojskowej...

Z panem Burmistrzem uzgodniliśmy, niejako przy okazji, zmianę w naszym kalendarzu imprez. Planowana na jesień walka o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Międzyrzecz, organizowana zwykle podczas Dni Międzyrzecza, zostaje przeniesiona i odbędzie się 23.06. br. łącznie z zawodami spławikowymi dla dzieci i młodzieży. Tak więc wędkarze i ich „narybek” staną twarzą w twarz do rzeki w czerwcu. Zapraszamy.

Informacje:

- polecamy Indywidualne Masowe Zawody Spławikowe „Złota Rybka”
- 2 bm. rz. ODRA w Nowej Soli,
- zapraszamy na 23 bm. na OBRE dzieci, młodzież i dorosłych.
- Obiecujemy dobrą pogodę i jeszcze lepsze brania.
- w czerwcu dobre brania: 2, 3, 4, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19,
- słabe brania: 1, 5, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 20, 21, 22,
- złe brania: 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30,
- nów Księżyca 12 bm.,
- pełnia Księżyca 27 bm.

Prezes

Andrzej Bremski

OKIEŁZNAĆ WIATR

Żeglarsstwo jest jedynym spośród sportów, który czynnie uprawiany jest w Polsce przez ponad trzysta tysięcy ludzi. Wyższość żeglarsstwa nad innymi dyscyplinami polega m.in. na tym, że mogą w nim na równi konkurować ze sobą zawodnicy niezależnie od pici i wieku, a posiadanie wyłącznie wysokiej sprawności fizycznej nie stanowi o sukcesie. Postacie takie, jak: Leonid Teliga, Teresa Remiszewska, Zenon Jaskółka czy Krzysztof Baranowski w wystarzającym stopniu świadczą o tym, jakie cechy osobowości kształtuje żeglarsstwo.

Wielkie rejsy, wielkie nazwiska, ale jest obok tego szara, skrzecząca codzienność; tysiące ludzi w dużych i małych miastach za własne, z trudem zaoszczędzone pieniądze, we własnym M-3 lub w zaprzyjaźnionym garażu budujący miesiącami swoją przepustkę do marzeń — własną łódkę. Tysiące godzin spędzone przez członków biedniejących stale klubów przy łataniu i konserwacji starego na ogół i bardzo wyeksploatowanego sprzętu po to, aby przez 5 miesięcy sezonu żeglarskiego sięść za sterem i okiełznać wiatr, świącząc o tym, że mimo kryzysu, zubożenia i wszystkich znanych polskich problemów „zarażeni” żeglarsstwem nie poddają się, żeglarsstwo żyje.

Międzyrzecz, wbrew potocznej na ten temat wiedzy, ma dość bogate żeglarskie tradycje. Po wojnie Liga Morska, później Liga Przyjaciół Żołnierza posiadały przystań nad Jez. Głębokim, gdy było ono całkowicie dziewiczym, niezagospodarowanym akwenem. Z tego pionierskiego okresu wywodziła się cała rzesza ludzi, później trafiających na morze, do żeglugi śródlądowej, marynarki wojennej czy przemysłu stoczniowego.

(c.d. na str. 17)

21 lat z wędką

ZWIERZENIA KOL. BENEDYKTA ROSOŁA

„Zawsze uważałem, że wędkarstwo to sport, a przede wszystkim zamilowanie do przyrody i nadzieja przeżycia przygody z dużą rybą. Moja przygoda z wędką trwa już 21 lat!

Swoje wędkowanie rozpocząłem w czasie okupacji w Pniewach na miejskim jeziorze. Pamiętam swoją pierwszą wędkę z włosia końskiego, którą tylko mój Ojciec potrafił wiązać. Nasze z kolegami wędkowanie odbywało się z konieczności w wielkiej konspiracji. Kryliśmy się po krzakach i w trzcinach, aby niemiecki rybak nas nie nakrył. Miałem wśród kolegów opinię dużego szczęściarza bo zawsze coś potrafiłem złowić i z naszych wypadów nad wodę wracałem bezpiecznie i z rybą. Jeśli nie było mnie w domu, to wiadomo, byłem nad wodą. I tak już zostało.

Do związku wędkarskiego wstąpiłem w Międzyrzeczu w 1953 roku. Wędkarstwem zaraziłem całą moją rodzinę — żona i dwóch synów wędkują do dzisiaj. Od 1958 do 1985 roku nie odbyły się żadne zawody, w których nie startowalibyśmy z żoną, a później — synami. z Dzisiaj niejednokrotnie przez nich jestem pokonany, a żona coraz częściej już tylko kibicuje.

Moje sportowe sukcesy.

W latach 1960—1970 wiele czasu poświęcałem na sport rzutowy. Towarzyszyli mi już synowie. Głogów i Międzyrzecz to były dwa ośrodki, gdzie uprawiano ten piękny, zapomniany sport wędkarski. Byłem nawet członkiem kadry narodowej. Reprezentowałem województwo zielonogórskie we wszystkich turniejach organizowanych w kraju. Wielokrotnie w tych latach startowałem jako reprezentant województwa w NRD. W 1966 r. zostałem mistrzem województwa.

Lubię startować w zawodach. Najbardziej udanym był rok 1968, w którym nie tylko zostałem mistrzem Koła

w spinningu, ale i po raz pierwszy w zawodach gruntowych. Brałem udział w tym roku w 16 sportowych imprezach. W 1980 wraz z żoną zdobyliśmy złoty medal za zwycięstwo drużynowe dla naszego Koła.

Najdłużej walczyłem o puchar przechodni dyrektora Przedsiębiorstwa Remontowego Sprzętu Wodno-Melioracyjnego w Międzyrzeczu. Dopiero po 18-tu latach zdobyłem go na własność. Puchar naczelnika, a później burmistrza na zawodach rozgrywanych z okazji „Dni Międzyrzecza” wyłowilem dwukrotnie w 1988 i 1990 r.

Przez te wszystkie lata zdobyłem 5 razy mistrza Koła w zawodach gruntowych i 10 razy w spinningu. Ogółem w mojej KRONICE zanotowałem 290 startów w różnych wędkarskich imprezach.

Przerywam na tym zwierzenia Kolegi, by o zapiskach w jego KRONICE napisać w naszej następnej „rubryce”. Ze skromności Kolega Rosół nie mówi o licznych odznaczeniach związkowych, takich jak: srebrna odznaka PZW, 25-lecia PZW, 100-lecie Wędkarstwa Polskiego. Nie jest moim zamiarem licytowanie kto lepiej, kto więcej, kto wyżej lecz zwrócenie uwagi na ciekawych ludzi, którzy swoją postawą udowadniają, że w takiej dziedzinie jak sport wędkarski można także odnosić swoje wielkie i mniejsze satysfakcje. Nama wiam innych Kolegów i Koleżanki na podobne zwierzenia, abyśmy mogli się lepiej poznać, a spotykając się nad wodą pomachać do siebie w przyjaznym geście wędkarskim kijem.

BENEDYKT ROSOŁ

zwierzał się A. BREMSKIEMU

Przed sezonem

Gmina Międzyrzecz zajmuje teren o powierzchni 31,5 tys. ha z tego 15,5 tys. ha to lasy i tereny zadrzewione, a prawie 1 tys. ha to tereny pod wodami. Nawet to bardzo ogólne zestawienie liczb świadczy o możliwościach rozwoju turystyki w gminie. Tak też ocenili możliwości rozwoju turystyki specjaliści z Instytutu Turystyki w Bydgoszczy, zaliczając gminę Międzyrzecz do grona 56 gmin w kraju, mających szczególne warunki do jej rozwoju.

Takie są warunki. A jak są wykorzystywane?

Z przykrością należy stwierdzić, że w niewielkim stopniu. Przecież ośrodki wypoczynkowe zlokalizowane nad Jez. Głębokim, dzika zabudowa „leśniczowa” nad Jez. Kurskim, „plaża” nad Jez. Bobowicko i innymi, kilka leśnych pól namiotowych, nie mogą świadczyć o wykorzystywaniu walorów turystycznych tego terenu. Dodatkowo w styczniu b.r. skomplikowała się sytuacja prawna ośrodka prowadzonego przez Przedsiębiorstwo „Warta-Tourist” nad Jez. Głębokim. Z dniem 31.12.1990 r. wygasła umowa dzierżawna na ten teren pomiędzy „Warta-Tourist” a Okręgowym Zarządem Lasów Państwowych w Szczecinie. OZLP odmówił przedłu-

żenia umowy z dotychczasowym dzierżawcą, natomiast wystąpił z propozycją przekazania terenu ośrodka samorządowi gminy. Rada Miejska podjęła uchwałę, zobowiązującą Zarząd Gminy do podjęcia działań zmierzających do bezpłatnego przejęcia tego obiektu w skład mienia komunalnego gminy. Zarząd złożył wniosek o przekazanie terenu do Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, ponieważ jest to teren leśny i tylko minister może taką zgodę wyrazić. Prace związane z przejęciem terenu się przedłużają, a sezon turystyczny coraz bliżej.

Turyście przybywającemu do naszej gminy nie wystarczy duża ilość jezior i lasów oraz w miarę czyste powietrze. Musi mieć zapewniony nocleg i wyżywienie. Baza noclegowa gminy to 175 miejsc. Jej jakość pozostawia bardzo wiele do życzenia. Bardziej wymagający turysta nie znajdzie w niej zaspokojenia swoich potrzeb. Podobnie jest z bazą gastronomiczną. Niby jest i gdyby policzyć wszystkie miejsca w restauracjach i barach, to nawet jest ich dosyć dużo. Jednak polecenie któregoś z lokali byłoby dosyć kłopotliwe. Trochę łatwiej jest zaproponować turyście wypicie kawy, herbaty lub zjedzenie deseru. Prywatne kawiarnie „Pokusa”, „Topaz”, „Ania” to lokale, któ-

re bez większego ryzyka można polecić.

Prawdziwego turysty nie zrazi zapewne stan bazy gastronomiczno-hotelarskiej i jednak do naszej gminy do- trze. Co go tutaj przyciągnie? Na pewno czyste powietrze, w miarę czysta woda i dużo lasów. Jedną z większych atrakcji gminy jest Międzyrzecki Rejon Umocniony, wraz ze znajdującym się w jego podziemnych tunelach, rezerwatem nietoperzy „Nietoperek”. W chwili obecnej trwa proces przejmowania przez gminę MRU w skład mienia komunalnego. Pilną sprawą jest zamknięcie wejść do podziemi, co na szczęście zostało już rozpoczęte. Zwiedzaniu obiektów MRU, które z całą pewnością nie mają sobie równych w Europie, jest możliwe tylko z przewodnikiem. W pobliżu MRU, w Kaławie PGR, Lubuski Klub Przewodników jest w trakcie organizowania ekspozycji poświęconej nietoperzom oraz rezerwatu. Na pewno będzie to dodatkowa atrakcja dla zwiedzających MRU. Należy mieć nadzieję, że z wakacyjną ofertą dla turystów wyjdzie Międzyrzecki Dom Kultury, a także Muzeum Międzyrzeckie. Z całą pewnością jednak turysta może liczyć na naszą, miłośników gminy, życzliwość.

Piotr Buszewski

OKIEŁZNAĆ WIATR

(c. d. ze str. 17)

Bracia Pestkowscy, Pasicielowie, bosman Pryk i wielu, wielu innych zaczęli żeglować na Głębokim, by później opuścić Międzyrzecz, wypływając na szersze wody. Po okresie zastój pod koniec lat 60-tych reaktywacja żeglarstwa w Międzyrzeczu dokonała się za sprawą harcerstwa. Personalnie dokonali tego dwaj ludzie: Pan Zbigniew Oleszek i Pan Zdzisław Czuczajko. Harcerski Klub Żeglarski przy Zespole Szkół Budowlanych istnieje do dzisiaj prowadząc bardzo pożyteczną działalność wśród młodzieży szkół średnich Międzyrzecza.

W październiku 1987 r. przy Lidze Obrony Kraju powstał K.Z. Fram grupujący ludzi dorosłych wywodzących się w większości z harcerstwa. Opiekę oraz lokal Klubowi zapewnił Ośrodek Szkolenia Kierowców LOK, którego kierowniczką pani Marciniak doceniła potrzeby środowiska.

Obecnie Klub posiada trzy jachty klasy Omega w „wieku” 25 lat, które w innych klubach dawno posłużyłyby jako opał. Są to prawdopodobnie jedne z ostatnich jachtów drewnianych tej klasy pływających w Polsce.

Brak własnej przystani i skromny rozmiar posiadanych środków nie ułatwiają pracy Klubowi, mimo to poza umożliwianiem pływania własnym członkom i zaprzyjaźnionemu gronu kibiców zorganizowano kurs na stopień żeglarza oraz 2-tygodniowy rejs na Warcie i Odrze.

W bieżącym roku przygotowujemy się do ponownej wyprawy Odrą do Szczecina. Członkowie Klubu biorą również rokrocznie udział w organizowanych w okręgu gorzowskim regatach i zajmują w nich niezłe miejsca pomimo korzystania z wypożyczonego sprzętu. W 1988 r. załoga Klubu startowała w mistrzostwach Polski klasy Omega,

w 1989 r. zdobyła mistrzostwo okręgu ex aequo z załogą HKŻ Międzyrzecz.

Perspektywy rozwoju żeglarstwa w Międzyrzeczu wiążą się przede wszystkim z uzyskaniem własnej przystani nad Jeziorem Głębokim i powiększeniem liczby posiadanych jachtów. Istnieje też pilna potrzeba zorganizowania dziecięcej sekcji żeglarskiej o kierunku regatowym.

Turystyczny kierunek rozwoju naszej gminy i perspektywa poprawy sytuacji materialnej społeczeństwa w ciągu kilku lat powinny zwiększyć i tak już duże zainteresowanie żeglarstwem, dlatego już dzisiaj trzeba myśleć o tym z wyprzedzeniem.

Stanisław Cap

MIĘDZYRZECKIE ZAGADKI CENOWE

Urodzajną mieliśmy tegoroczną zimę. Szczególnie obrodziły nam sklepy spożywcze. Na przykład w Bobowicku, gdzie dotychczas funkcjonował tylko jeden sklep GS-u, od kilku miesięcy działają jeszcze trzy kioski spożywcze. Najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że sklep nie zmniejszył obrotów, a kioski nie spłajnowały. Podobnie wygląda w Międzyrzeczu i innych miejscowościach.

Wiele sklepów przemysłowych zamieniono w spożywcze. Do tego dochodzą stragany na targowisku. Obecnie sklepów mięsnych lub takich stoisk w sklepach spożywczych jest w mieście ponad 30. Nie mogą w tej chwili przypomnieć czy jakiś handlarz mięsiwem zbankrutował.

Dlaczego tak się dzieje, gdy w tym samym czasie każdy narzeka, że nie

ma pieniędzy? No właśnie, chyba tylko narzeka. Nie uwierzę, że sklepy te powstały dla bogatych i oni je utrzymują.

Porównajmy dwa sklepy znajdujące się blisko siebie. W jednym towar estetycznie wyłożony, czysto, obsługa uprzejma i sprawna, i co najważniejsze — to niższe ceny. W drugim natomiast drożej, brudniej i opryskliwiej. I co? Ano nic. Oba sklepy prosperują w najlepsze i nie widzą specjalnej potrzeby zabiegania o klienta. Nie mam zamiaru wyszczególniania sklepów godnych polecenia, bo nikt tego się nie domagał. Dla mnie nie jest to jeszcze zdrowa gospodarka rynkowa.

Innym potwierdzeniem na to, że mamy wystarczającą ilość pieniędzy są różnice między cenami producenta a detalicznymi. Uważam, na podstawie danych w Polsce przedwojennej i danych Zachodu, że marża handlowa nie powinna przekraczać 30%. Są jednak produkty i towary, na które narzut wynosi 100%. Na przykład niektóre napoje czy wyroby mięsne. Woda w Grodzisku kosztuje ok. 1000 zł, a w sklepie w Międzyrzeczu już 3.000 zł. Podobnie mięso. Półtusze wieprzowe u rolnika kosztują 11—12.000 zł/kg, a przywiezione do sklepu i rozebrane już 25—30.000 zł/kg. Żywiec i paliwo taniej, a ceny detaliczne ani drgną.

A kto za to płaci? I dlaczego to tyle kosztuje? Prawo kupieckie mówi, że tyle wart jest towar, ile za niego można wziąć. Prawo klienta jeszcze nie obowiązuje, bo nie musi się on liczyć z pieniędzmi.

Będąc przy „mięsnym temacie”, zadaję sobie pytanie, jak to się stało, że pięć lat temu mieliśmy więcej świń i bydła, sprowadzaliśmy dużo zboża, a nie mieliśmy ani maki ani schabowych. Nigdzie w prasie czy literaturze nie znalazłem sensownego wytłumaczenia. Zagadek podobnego typu jest niestety więcej.

(dokoń. na str. 20)

DEBIUTY LITERACKIE – DEBIUTY LITERACKIE – DEBIUTY

UPARTE JABŁKO

Gałązka jabłoni
strąca swe owoce
lśniące i czerwone
których ma po krocie
Tylko jedno jabłko
za nic spaść nie chciało
Ja mam lęk przestrzeni
argument podało
Jabłoń gniewna wielce
wiatr na pomoc woła
ten szybko się zjawił
ale czy podoła? ...

podziel się ze mną
smutkiem i radością
te uczucia
nie są dla mnie obce
nawet nie wiesz
jak potrzebuję otwarcia
zamkniętych drzwi
twego domu...

Cicho szumią łany zbóż
kołysząc je wiatr
śpiewa
o trudzie życia
o chlebie
gdzieś daleko skowronki swiergocą
szare
grudka ziemi...

MARTA KLIMCZUK, kl. VII
SP nr 4
Godło: MARTA

W kulturze

CO BYŁO

3 maja 1991 r. — w Międzyrzeczkim Domu Kultury nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy rzeźby Pana RYSZARDA KRAWCA pt. „Chrystus w gałęziach drzew”. Poprzedziło ją słowo wstępne wygłoszone przez autora. Pan R. Krawiec znany międzyrzeczanom jako lekarz neurolog okazał się również świetnym artystą rzeźbiarzem. Jego mottem stała się maksyma Phila Bosmansa: „Człowiek, który ukochał drzewo nie potrzebuje psychiatry”.

Swoje wystawy (a było ich już kilkanaście) traktuje zawsze jako apel ekologiczny — „popatrzcie — wszystkie te prace powstały z gałęzi drzew powalonych na porębach. Te gałęzie po prostu się pali, niszczy, czyli normalnie nie ma po nich śladu. Tymczasem moje gałęzie żyją życiem konającego Chrystusa. Apeluje aby oszczędzać i chronić każdą żywą naturę”.

Autor wykorzystuje naturalny układ gałęzi w kształcie litery „Y”. Początkowo tworzył w lipie, później przeszedł na sosnę, której wygięcia i załamania dają się lepiej wykorzystać dla oddania bólu, cierpienia, steżenia Umęczonego Ciała Chrystusa. Z powodu charakterystycznych cech zastosowanego tworzywa, niektóre postacie Chrystusa są wydłużone, ramiona są długie i powykęcane. Każda z postaci Chrystusa jest inna, stąd też do każdej rzeźby wykonano odmienne krzyże, nie zawsze typowe.

Duża ilość rzeźb oraz odpowiednia oprawa imprezy stworzyła wspaniałą i niezapomnianą atmosferę. Była to pierwsza tego typu wystawa w naszym mieście, którą zorganizowano dzięki osobistemu zaangażowaniu obecnego dyrektora MDK Pani Jolanty Pacholak-Stryczek i jej współpracowników. Na tle tej wspaniałej imprezy należy się jednak zastanowić, dlaczego została ona zorganizowana dopiero teraz i dlaczego

dzieła międzyrzecznego artysty pokazywano wcześniej np. w Międzychodzie, Nowym Tomyślu i Śremie.

4 maja 1991 r. zakończony został w Międzyrzeczkim Domu Kultury turniej tańca dyskotekowego. Nagrody dla 3 par tanecznych i 3 solistów ufundował Pan ROMAN STRZELCZYK. Nagrodę publiczności ufundował Klub Garnizony w Międzyrzeczku.

Zwycięzcami w kategorii par tanecznych zostali:

- I — DAGMARA URBANEK
BOGDAN WALCZAK
- II — AGNIESZKA DAWIDOWSKA
STANISŁAW LEŚKIEWICZ
- III — JOLANTA KALUŻNA
KRZYSZTOF KALUŻNY

Zwycięzcami w tańcu solo zostali:

- I — AGNIESZKA ŚWIDERSKA
- II — BOGDAN WALCZAK
- III — ANETA BARTKÓW

Nagrodę publiczności zdobyła para:
DAGMARA URBANEK i BOGDAN WALCZAK.

CO BĘDZIE

Tradycyjnie co roku w Międzyrzeczku organizuje się cykl imprez kulturalnych i sportowych w ramach tzw. „DNI MIĘDZYRZECZA”. Zawsze organizowane one były jesienią. Niestety nie zawsze warunki atmosferyczne pozwalały na organizację plenerowych imprez. Różnie też było z prezentacją dorobku artystycznego szkół, gdyż występy odbywały się na początku roku szkolnego.

W tym roku DNI MIĘDZYRZECZA organizowane są w terminie od 17—23 czerwca. Mamy nadzieję, że pogoda i humory dopiszą. Zapraszamy do udziału w imprezach, o których informacja umieszczona zostanie na specjalnych plakatach.

GDYBYM BYŁ BURMISTRZEM...

W ramach obchodów Dnia Dziecka zorganizowano wycieczki „starszaków” z międzyrzeczkich przedszkoli do Urzędu Miasta i Gminy. Ze względu na dużą ilość dzieci rozłożono to na kilka dni.

Pierwsze 2 grupy przedszkolaków zwiedziły Ratusz już 15 maja. Poniżej drukujemy kilka wypowiedzi dzieci na temat, co bym zrobił, gdybym był Burmistrzem.

— PAWEŁ MACHAJEWSKI —
chciałbym, żeby w mieście było wesoło.

— ŁUKASZ ZIMOWSKI —
powiększyłbym miasto. Chciałbym, żeby świat był taki jak kiedyś, żeby na „Kaczycach Dołkach” był basen (Kordian Łopata

— był nie basen lecz fontanny). Żeby grali koło fontanny.

— ZBYSZEK GALIŃSKI —
Żeby dzieci były silne, a całe miasto wesołe.

— MAGDA ADAMOWICZ —
Chciałabym, żeby był basen w parku.

— KORDIAN ŁOPATA —
Dbałbym, żeby ludzie mieli ciągle pieniądze.

— BARTEK TOŚTA —
Żeby były w mieście małe formułki dla dzieci na wyścigi.

— WOJTEK ŁUSZAK —
Chciałbym być silny i mądry, żeby ludzie mnie słuchali.

Patrycja, Ewelinka, Marta i Michał twierdzą, że gdyby zostali burmistrzami, to wybudowałiby w Międzyrzeczku wielki cyrk i karuzelę.

Na pytanie: Kto chce zostać w przyszłości burmistrzem?, wszystkie dzieci podniosły rączki do góry.

PRAWO DO WŁASNEJ BUDY

Nie pieniądzem, ale ostatecznie prawem wyłączności do korzystania z określonej przestrzeni człowiek jest manipulowany, ponieważ albo mu się ją daje w postaci długo oczekiwanego kąta mieszkalnego, albo — kiedy na to „zapracował” — drastycznie się mu ją ogranicza, pakując do więziennej celi. Nasza nie tak dawno ludowa rzeczywistość usiłowała swych obywateli odciągnąć od zapędów na prywatność mówiąc, że wszystko jest nasze i wspólne, organizując przy tym różne, nawet bardzo wymyślne formy życia zbiorowego. Sami zaś luminarze minionej formacji społeczno-ekonomicznej nie pozwalali sobie wzajemnie na zapomnienie co to takiego, rezerwując sobie szybsze otrzymywanie mieszkań, oczywiście większych, załatwiając lokalizację pod budowę domków jednorodzinnych, a w dalszej kolejności zezwolenia na budowę domku letniskowego w jakimś urokliwym miejscu.

Miejsce ślicznych jest w naszej okolicy co niemiara. Zrobimy taki eksperyment myślowy i wyobraźmy sobie, że nie ma żadnych jezior, a zrazu by nie mało z nas posmutniało, a zwłaszcza ci, dla których jedynym z mieszkań w bloku wybiegiem jest okolica. Doceńmy to jak wiele i pięknych mamy jezior oraz to, że ta wartość jest zagrożona. O walorach jeziora nie stanowi tylko lustro jeszcze dość czystej wody, ale przede wszystkim jego bezpośrednie otoczenie jeszcze w niewielkim stopniu przez człowieka zdezastrowane.

Czy zabraknie nam wody?

(dokończ. ze str. 9)

W naszym mieście, poza małym zbiornikiem w starej wieży ciśnień, nie ma żadnych zbiorników retencyjnych, co przy obecnych zasobach jest konieczne, szczególnie na Osiedlu Kasztelańskim. Pilnego wykonania remontu wymaga wieża przy ul. Staszica. W przyszłości należałoby również wykonać studnię zastępczą na terenie POD „Krecik”, gdyż w tej chwili korzystamy ze studni pierwotnie przewidzianej dla ogródków działkowych.

Kontynuując program wody dla miasta przewiduje się w następnym roku podłączenie następnych studni (już wykonanych). Należy rozpocząć opracowanie projektu połączeń studni z SUW-em, a następnie ich wykonanie. Sieć miejska nie w pełni jest przygotowana do włączenia do stacji uzdatniania wody i wymaga wykonania rurociągów tranzytowych oraz wymiany rurociągów o zbyt małych przekrojach.

Aby zabezpieczyć przyszłych mieszkańców Międzyrzecza w wodę, zaistnieje potrzeba rozbudowy SUW, wymiana sieci oraz poszukiwania innych źródeł wody, co wiąże się z dużymi potrzebami finansowymi i inwestycyjnymi. Jak z tego widać i przyszli międzyrzeczanie będą mieli problemy podobne do naszych.

Halina Rusiecka

To właśnie nasze lasy stykając się bezpośrednio z linią brzegową tworzą niepowtarzalną scenę sprzyjającą wypoczynkowi, a tam gdzie ich nie ma również jest bardzo ładnie, bo łąki, zarosła, trzcinie mają też swój urok. Jeżeli komuś trudno to sobie wyobrazić, to powinien przywołać do pamięci widok jeziora „Rońskiego” sprzed niespełna dziesięciu lat i porównać go ze stanem obecnego, pozbawionego wszystkich drzew.

Mnie zaś nie tylko o to piękno chodzi. Wartość biologiczna naszych jezior jest mierzona stopniem uszanowania pasa różnorodności wodno-ładowej wzdłuż linii brzegowej zbiornika wodnego. To tam w strefie litoralnej, jak to się u nas mówi, trzcin i kapelonusów, dzieje się prawie wszystko, co decyduje o życiu organizmów wodnych i nawodnych. Wzdłuż brzegu zaś, gdzie człowiekowi od dawien dawna ciężko było wlażyć, wykształciły się naturalne zakrzewienia i wiekowe drzewostany, umożliwiające wielu gatunkom ptaków i ssaków spokojną egzystencję. To nie monokultury leśne, polne i łąkowe są ostoją różnych organizmów, chociaż też, ale te najbardziej zróżnicowane geomorfologicznie i botanicznie obszary.

Tymczasem miejsca takie są przedmiotem niezwykle silnej „eksploracji” przez żadnego wypoczynku obywatela naszej gminy. Kategoria zadzwień i zakrzewień jest traktowana często jako nieużytek i czy to należy do jakiegoś PGR-u czy do osoby prywatnej nie ma już większego znaczenia. Handluje się więc radośnie tymi obszarami wykorzystując ułomności naszego w bóлах rodzącego się krajowego prawodawstwa. Po udanym „zakupie” trzeba coś tam przyciąć, wyciąć, wykarczować, zniwelować, budę wstawić, zrobić dojazd z parkowaniem, trochę ścieżek jeszcze, betoników — tarasików, a na koniec kładkę z łódką. Obok stoi inna buda, inna w stylu i w kolorze. I tak dalej wokół i jest po jeziorze. Jeszcze jakiś nawiedzony wędkarz przytnie placik pod ognisko i namiot i będziemy mieli jezioro w pełni „zagospodarowane turystycznie”. Nie wierzyć. A co się dzieje nad Kurskim i Długim? Kto na to pozwolił?

W Gazecie Lubuskiej ukazał się artykuł pt. „Raport o prywatności i bezkarności”, w którym punkt po punkcie wymieniana jest te budowlane kosminki nad jeziorami Lubikowskim, Chłop, Czarne, Wielkie i Rybojadło, kwitując to — w warunkach funkcji Pszczewskiego Parku Krajobrazowego — mianem klęski ekologicznej. Potraktujmy to, co napisał red. Stefan Cieśla, jako memento dla naszych jezior, bo miażdżący walec prawa do budowy pchany ślepą potrzebą miejsca, gdzie nas nikt już nie rusza, zrujnuje doszczętnie największe bogactwo.

Post scriptum.

Nad Jeziorem Lubikowskim w jego najpiękniejszym miejscu wybrano z górotworu kilka tysięcy metrów sześciennych plaży, by zasypać nadbrzeżne mokradło. W górę stumetrowa dziura, a nad brzegiem pół hektara gołego piasku, terenu pod biwakowanie. Jeden z autorów tego przedsięwzięcia —

byli pracownik bylejszej służby — określił siebie jako wielkiego miłośnika przyrody, bo jak kiedyś latem „łabądz” podpłynął do brzegu i nasz „bohater” zobaczył, że ma on żyłą wędkarską splecione odnóża, to wskoczył do wody ryzykując wiele, łabędzia pochwylił, rozplątał i puścił wolno. Bójmy się takich miłośników, bo nie tylko takim opowiadaniem nam oczy zamydla.

Jerzy Dąbrowski
Polska Partia Zielonych

DO WIADOMOŚCI

Wszem i wobec wiadomym się czyni, że Międzyrzecki Oddział Polskiej Partii Zielonych jest w trakcie prowadzenia ewidencji gminnych zasobów przyrody.

Wszystkich chętnych gotowych służyć swoją pomocą w tym i pomysłami, prosimy pozostawić wiadomość u Pani Zofii Krawczyk, Os. Centrum 2c/2.

Dla zdrowia

Sytuacja w zakresie środków na funkcjonowanie komórek leczniczych, w tym Szpitala, jest dramatyczna. Dość powiedzieć, że wielkość środków finansowych przyznane na działalność ZOZ w r. 1991 stanowią ok. 40% potrzeb i zabezpieczają one pracę leczniczą tylko do miesiąca maja br.

Czy potem szpital trzeba będzie zamknąć?

Już dzisiaj nie płacimy wielu rachunków na potrzeby tak niezbędne, jak odzież robocza i ochronna, zwroty kosztów za podróże służbowe czy za przejazdy chorych do lekarzy specjalistów.

Sytuacja ta spowodowała odmowę wierzycieli na dostawę podstawowego sprzętu medycznego, żywności dla leczonych w szpitalu, a nawet leków, za które nie możemy zapłacić gotówką.

Co gorsza, dogorywa nadmiernie wysłużony respirator i inna aparatura, która w Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej dra Wojciecha Strugały uratowała w ciągu 10 lat około tysiąca ludzkich istnień: naszych bliskich, sąsiadów, międzyrzeczanie, trzykrotnie większą liczbę osób uchroniła przed inwalidztwem.

ZOZ powołał fundację „Dla zdrowia”. Jest to jedyna szansa ratunku dla wielu mieszkańców naszego miasta. Zaawansowane są pertraktacje z firmą zachodnią, która chce nam dostarczyć nowoczesny respirator mikroprocesorowy. Wynegocjowaliśmy korzystną cenę 275 mln złotych.

Pieniądze spływają — od firm, od osób fizycznych, ale jest ich wciąż za mało. Apelujemy do wszystkich mieszkańców naszego miasta: Pomóżmy samemu sobie! Każda, nawet najmniejsza suma przekazana na fundację „Dla zdrowia” to wkład na rzecz ratowania ludzkiego życia.

Podajemy nr konta: 362036-20747-132 PBK O/Międzyrzecz.

(dokończ. na str. 20)

Stan służby zdrowia staje się coraz bardziej krytyczny . . .

Nie mam recepty na Obrzyce

Stan służby zdrowia staje się coraz bardziej krytyczny. O sytuacji Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Obrzycach rozmawiam z dyrektorem Szpitala panem **Stanisławem Szwedkowiczem**. Dr Szwedkowicz związany jest z Obrzycami już od 32 lat, zna dobrze szpital i jego personel, nauczył się go rozumieć i nim kierować. Mówi: Ocena sytuacji Szpitala jest taka sama, jak ogólna ocena sytuacji w Polsce. Wszystko, co dzieje się w Obrzycach, dzieje się także w całym kraju. Choćby — sprawa wandalizmu, niszczenia mienia dla samej satysfakcji dewastowania. Nikt dzisiaj nie myśli, jakie są koszty takiego zachowania i jaka ludzka praca została w pewne rzeczy włożona. Podobnie — rabunki, chuligaństwo... W całej Polsce panuje dzisiaj szczególnie trudna sytuacja finansowa. Podobnie, jak w całym kraju, u nas także powstają dylematy budżetowe.

Pyt.: Jaką diagnozę postawiłby Pan swojemu Szpitalowi?

Dr Szwedkowicz: Obecna sytuacja Szpitala jest bardzo krytyczna. Krytyczność sytuacji wynika z braku pieniędzy. Szczególnie odczuwa się brak leków i żywności, ale braki występują nie tylko w tym zakresie. Szpital liczy kilkadziesiąt lat, starzeje się. Dekapitalizuje się w przyspieszonym tempie i to w obrębie wszystkich obiektów, np. całe zaplecze techniczno-gospodarcze pracuje na zasadach technicznie przedwojennych. Potrzeby rosną — potrzebujemy oczyszczalni ścieków; nie ma pieniędzy na sieć kanalizacyjną dla szpitala oraz osiedli przyszpitalnych. Obecnie rozpoczęliśmy budowę centrali telefonicznej, ale nie mamy środków finansowych na jej ukończenie. Przykłady można by mnożyć. Ogólnie rzecz traktując, szpital zaczyna być niewydolny — za dużo potrzeb, za mało możliwości. A przy tym jesteśmy szpitalem specyficznym i w związku z tym potrzebujemy, np. odzieży dla chorych — od pidżamy po szczołeczkę do zębów, od skarpet po ubiór wyjściowy. Zwykły szpital tego typu spraw nie załatwia. U nas, poza leczeniem i wyżywieniem, musimy choremu zapewnić wyposażenie — od ubioru po sprzęt, a przecież wszystko się zużywa. Przy aktualnych, wciąż rosnących cenach budżet szpitala jest bardzo niski. W porównaniu z rokiem 90, przy wzroście cen kosztów utrzymania, jest on zupełnie nieproporcjonalny do potrzeb, np. w stosunku do WPC, za samo tylko ogrzewanie, jesteśmy dłużni około 1 mld 700 mln zł, a nie płacimy, bo nie mamy pieniędzy. Zaczynają się także trudności w zakupie żywności, nie mamy bowiem czym płacić.

Pyt.: Jakie widzi Pan rozwiązania?

Dr Szwedkowicz: Rozwiązania? Jesteśmy przecież jednostką budżetową, a budżet wojewódzki wygląda żałośnie. Jesteśmy od niego całkowicie zależni.

Pyt.: A rezerwy?

Dr Szwedkowicz: Proszę mi powiedzieć, gdzie szukać rezerw w szpitalu psychiatrycznym. Sprawa odpłatności chorego za pobyt w szpitalu psychiatrycznym nie wchodzi w rachubę. Co więcej: nasz szpital ma charakter zbiorczy — 1/3 łóżek obsługuje potrzeby woj. gorzowskiego, 1/3 — obsługuje rejon trzech województw: część woj. poznańskiego, część woj. pilskiego i część woj. koszalińskiego, pozostała 1/3 łóżek przeznaczona została dla tych, którzy w latach 50-tych zostali przeniesieni do naszego szpitala w związku z rozgłaszaniem szpitali Polski centralnej oraz woj. jeleniogórskiego, które niegdyś podlegało pod rejon w Obrzycach. Dodatkowo otrzymaliśmy chorych z Warszawy, z Łodzi, z woj. kieleckiego i radomskiego. Są to chorzy przewlekłe, którzy nie mają rodzin, a których w całości musi wyposażyć szpital. Obecna liczba chorych wynosi 1150 łóżek rzeczywistych, nie ma jednak pełnego obłożenia. Drugi taki szpital jest w Gorzowie — posiada on więcej łóżek. Dla województwa gorzowskiego wystarczyłby jeden szpital, ale obsługujemy przecież więcej województw.

Pyt.: A zatem, jakie wyjście z tej finansowej matni?

Dr Szwedkowicz: W sytuacji w jakiej jesteśmy, nie ma wyjścia. Jeśli szpital nie uzyska odpowiednich środków, jeśli nie uzyska odpowiednich plac dla personelu, będzie bardzo źle. Nie mamy personelu, mam tu na myśli lekarzy. W wieku pełnej wydolności fizycznej mamy pięciu lekarzy. Pozostali w najbliższych latach osiągną wiek emerytalny albo już ten wiek osiągnęli, ale nadal pracują. Brakuje lekarzy, a przecież bez nich szpital istnieć nie może.

Pyt.: Z czego wynika taka sytuacja?

Dr Szwedkowicz: W czasach, gdy nowoformyśmy duży napływ na psychiatrię, pracownicy szpitali psychiatrycznych, otrzymywali 30% dodatku. Dzisiaj został on cofnięty, a uposażenia naszym nie różnią się od wynagrodzenia innych lekarzy. Nie ma więc napływu na psychiatrię. W podobnej sytuacji są także pielęgniarki. W najbliższych latach nie będzie ani czym leczyć, ani nie będzie miał kto leczyć.

Pyt.: Jak wygląda sytuacja z lekami?

Dr Szwedkowicz: Leków nie ma, nie ma też na nie pieniędzy. A przecież są to specyfiki i zastąpienie jednego leku drugim jest niemożliwe. Ma to na przykład zastosowanie w innym leczeniu. Potrzebujemy leków neuroleptycznych. Istnieje ścisły wymóg leczenia danych chorób lekami neuroleptycznymi, nie można więc ich zastąpić — słabszym, gorszym, zastępczym lekiem...

Pyt.: Tyle się mówi o reformie służby zdrowia. Jaki jest Pana stosunek do reformy?

Dr Szwedkowicz: Słowa, słowa... Dotychczas żadnego sensownego projektu reformy w służbie zdrowia u nas, w Polsce, nie widziałem. Cóż na przykład znaczy dla nas, dla psychiatrów, dla szpitala eksterytorialnego, pomysły, jakoby poszczególne województwa miały się troszczyć o swoich chorych. Poza tym, jesteśmy ściśle przypisani budżetem Urzędowi Wojewódzkiemu w Gorzowie.

Pyt.: A może by tak oderwać się od województwa?

Dr Szwedkowicz: W latach pięćdziesiątych, gdy mieliśmy 30% dodatku psychiatrycznego, szpitale podlegały pod Ministerstwo Zdrowia. Wtedy zawsze wiedzieliśmy, jaki budżet został nam przyznany, byliśmy placówką ministerialną służby zdrowia, a Ministerstwo pieniądze miało i dawało. Nie było problemów finansowych, istniały tylko problemy przerobowe.

Pyt.: Tak, był to okres szczególnej „konunktury” finansowej w każdej dziedzinie — konunktury wytworzonej sztucznie, której nie można przyrównywać do współczesności.

Dr Szwedkowicz: Nie potrafię dzisiaj oceniać sytuacji ogólnej kraju ani też czy np. polityka rolna jest właściwa. Natomiast wiem, że służba zdrowia jest rozłożona i nie nie zwiastuje, aby sytuacja ta miała się poprawić.

Pyt.: Kiedyś, przy Szpitalu istniały gospodarstwa pomocnicze, sady...

Dr Szwedkowicz: Kiedyś chorzy pracowali, dzisiaj chorzy otrzymują renty i emerytury, pozostali są ubezpieczeni, mają różnego rodzaju świadczenia. Gospodarstwa pomocnicze dzisiaj nie mają już sensu istnienia, bowiem szpital musiałby wykupić produkcję, a nie możemy nawet zakupić, np. pościeli uszytej w przyszpitalnej szwalni. W najbliższym czasie będę zmuszony pomocnicze gospodarstwa likwidować. Mamy również gospodarstwo pomocnicze budownictwa mieszkalnego. Czynsze nie wystarczają na potrzeby remontów, a szpital także nie ma pieniędzy, aby prowadzić remonty. Obecnie szpital dopłaca do wszystkich mieszkań — do energii elektrycznej i ogrzewania. Mówi się o menadżerstwie służby zdrowia, a przecież ciągle jesteśmy jednostką budżetową. Dyrektor szpitala zobowiązany jest do przestrzegania dyscypliny budżetowej, zatem takie stawianie sprawy pozbawione jest sensu.

Pyt.: A więc — pesymistycznie?

Dr Szwedkowicz: Mimo wszystko, jestem optymistą. Sytuacja jest taka i należy ją zrozumieć, a rozumieć, to znaczy wybaczyć. Tak właśnie oceniam bieżącą sytuację.

Pyt.: Wobec tego, co sądzi Pan o protestach w służbie zdrowia?

Dr Szwedkowicz: Nie odpowiada mi zarówno treść, jak i forma tych protestów. Osobiście jestem przeciwny protestom w służbie zdrowia. Niektórzy koledy — lekarze włączyli się do protestu zainicjowanego przez Szpital Wojewódzki w Gorzowie. Uważam jednak, że nie jest to odpowiednia forma. Moim zdaniem, służba zdrowia nie może protestować, nie powinna żądać odpłatności za leczenie w szpitalu. Jest to sprzeczne z etyką lekarską. Nam, psychiatrom tego robić nie wolno.

ciąg dalszy na str. 12

DLA ZDROWIA

(dok. ze str. 18)

Równocześnie proponujemy zakładom, przedsiębiorstwom, także osobom prywatnym pomoc dla ZOZ, którego komórkom leczniczym grozi zamknięcie. Obok pieniężnej, wskazana jest pomoc w postaci środków do utrzymywania czystości, bielizny i pościeli dla chorych, opał na zimę.

Uwaga! Czas nagli! Liczy się każdy dzień!

Dyrektor
mgr Leszek Kołodziejczak

MIĘDZYRZECKIE ZAGADKI CENOWE

(dok. ze str. 16)

Na przykład. Dlaczego tak dużo lamentujemy i narzekamy, że jest tak źle, skoro: na ulicach więcej samochodów, w sklepach więcej towarów, na straganach i targowiskach ceny wyższe niż w sklepach, w domach video i satelity, na imprezach rodzinnych stoły uginają się od jedzenia i napoju, a po chodnikach chodzi więcej pijanych i bezrobotnych.

A może to tylko nasza międzyczeka specjalność — narzekanie i tworzenie zagadek?

Zagadki cenowe proponuję rozwiązywać samemu, porównując ceny w hurtowniach i sklepach. Rozwiązania i odpowiedzi będą bardzo zbliżone.

NA RYNKU PRACY

Liczba bezrobotnych ciągle rośnie. Z informacji uzyskanych w Rejonowym Biurze Pracy wynika, że na koniec miesiąca kwietnia było zarejestrowanych ogółem 2706 osób, w tym 1578 kobiet. Z liczby ogółem — w mieście i gminie Międzyrzecz bezrobotnych było 933 osoby, w tym 554 kobiety — z tego: z wykształceniem wyższym 9, z wykształceniem średnim zawodowym 209, z zasadniczym zawodowym 171 i bez kwalifikacji 165 kobiet. Najliczniejszą grupę bezrobotnych kobiet stanowiły ekonomistki — 102 osoby, następnie osoby z wykształceniem krawieckim — 52.

Na ogólną liczbę 379 bezrobotnych mężczyzn 12 osób jest z wykształceniem wyższym, 79 z wykształceniem średnim, 218 osób z zasadniczym zawodowym i 70 osób bez kwalifikacji. W tej chwili w Rejonowym Biurze Pracy brak jest ofert pracy dla osób bezrobotnych. Z chwilą zakończenia roku szkolnego spodziewany jest dalszy wzrost liczby poszukujących pracy.

Danuta Sokołowska

ZŁOTE GODY

Piękny i niecodzienny jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili w dniu 11 maja br. Państwo Zofia i Franciszek

KANCELARCZYKOWIE

zamieszkali w Międzyrzeczu ul. Piastowska.

Z tej okazji jubilatom wręczono medale za długoletnie pożycie małżeńskie oraz wiązanki kwiatów. Uroczystość odbyła się w Ratuszu w Urzędzie Stanu Cywilnego. Na uroczystość licznie przybyła rodzina jubilatów oraz dzieci i wnukowie.

DRUK „JADAR” — ZAKŁAD POLIGRAFICZNY

WACŁAW PŁOSZKA, 66-300 Międzyrzecz, ul. Różana 6, tel/fax 25-93

POLECA SVOJE USŁUGI W ZAKRESIE DRUKU:

- ☐ formularzy
- ☐ blankietów
- ☐ etykiet
- ☐ różnego rodzaju druków w kolorach

Wykonujemy również fachowo i terminowo wszystkie rodzaje pieczętek
***** SKORZYSTAJCIE Z NASZYCH USŁUG *****

Specjalność zakładu
SPAGHETTI PO BOŁOŃSKU
poleca

BISTRO »U WŁÓDKA«

Przyjmujemy i polecamy abonamenty
Zapraszamy na tanie i smaczne
ŚNIADANIA OBIADY I KOLACJE
CODZIENNIE od 7.00 do 22.00
ul. 30 Stycznia 2

»KURIER MIĘDZYRZECKI« — miesięcznik informacyjny Międzyrzeczan. Zespół redakcyjny: HANNA AUGUSTYNIAR (sekr. red.), PIOTR BUSZEWSKI, JERZY DĄBROWSKI, ANDRZEJ KACZMAREK, RYSZARD KRAWIEC, ANNA RUZMIŃSKA (red. nac.), HALINA RUSIECKA, DANUTA SOKOŁOWSKA, ANDRZEJ SWIDER, TADEUSZ WOLNIEWICZ, ELŻBIETA WRÓBEL, EUGENIUSZ ZIARKOWSKI. Współpraca techniczna: WACŁAW PŁOSZKA.

Adres redakcji i biura ogłoszeń: Rynek 1, tel. 28-46, 28-47, 28-48, 28-49. Koszt ogłoszeń — 1 cm² — 4000,— zł, ogłoszenia drobne — słowo — 2000,— zł. Poglądy wyrażone na łamach »Kuriera Międzyrzecznego« są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów materiałów nie zaawizowanych bez wiedzy i zgody autora. Numer zamknięto do dnia 15.05.1991 r. Cena: 2500,—, Konto bankowe: BS M-cz 921246-72586-136-61

Druk: »JADAR« Zakład Poligraficzny 66-300 Międzyrzecz, ul. Różana 6 tel./fax 25-93 W. Płozka, zam. 459, nakład: 1200 egz.